

SUPLEMENT

(ZDJĘCIA i DOKUMENTY DOSTĘPNE JEDYNNIE W WERSJI CD-ROM)¹

1. (oba zdjęcia) Adam Rzepecki, Jacek Kryszkowski, 22 kwietnia 1985, „Aukcja”,
fot.Z.Rytka
2. (oba zdjęcia) jw.
3. (oba zdjęcia) jw., fot.M.Grygiel
4. Zaproszenie na wernisaż oraz zdjęcie z otwarcia wystawy K.Cichosza „Demontaż”
5. Recenzja z wystawy K.Cichosza.(FOTO, nr 3/93)
6. R.Denoue „Plaza del...”, z kat.wyst.
7. R.Denoue „Plaza del...”, zdjęcia z wernisażu – performans artysty.
8. R.Denoue „Plaza del...”, zdjęcia z wernisażu – performans artysty.
9. R.Denoue „Plaza del...”, zdjęcia z wernisażu – performans artysty.
10. Z.Dłubak „Desymbolizacje ‘78’”, dokumentacja wystawy.
11. Z.Dłubak „Desymbolizacje ‘78’”, dokumentacja wystawy.
12. W trakcie przeprowadzania rozmowy z Z.Dłubakiem, A.Mazur, fot.M.Grygiel, wiosna
2001.
13. Artykuł o wystawie Z.Dłubaka w CSW/Warszawa, Rzeczpospolita, 8 kwietnia 1992.
14. Druk ulotny CSW/Warszawa z wystawy Z.Dłubaka „Asymetria ‘94” w Małej Galerii
w Warszawie.
15. Zdjęcie z otwarcia oraz zaproszenie na wystawę Z.Dłubaka „Asymetria” (1988).
16. Z.Dłubak przed Małą Galerią, zaproszenie na „Asymetrię ‘94”

¹ Wszystkie dokumenty, zdjęcia etc. pochodzą z Małego Archiwum.

17. Od lewej: K.Wojciechowski, Z.Dłubak, M.Grygiel - przed Małą Galerią „Asymetria ‘94”.
18. Mała Galeria, prelekcja „Fotografika polska zagranicą...”, z prawej siedzi Urszula Czartoryska, fot. K.Wojciechowski, zaproszenie.
19. Artykuł z Gazety Wyborczej „Galeria to ja”, 4 grudnia 1992.
20. A.Ginsberg, otwarcie wystawy i zaproszenie.
21. Leszek Golec przygotowuje wystawę „Drży i pochyla się”, 10 lipca 1990, fot.M.Grygiel.
22. M.Gomulicki, „Szkłana Viosna”, artykuł z GW, 23 stycznia 1996.
23. E.Hartwig, „9 fotografii”, 90-te urodziny fotografa – wystawa w Małej Galerii, artykuł z GW.
24. E.Hartwig, „Na bierząco”, art. Z Rzeczpospolitej, 5 października 1994.
25. E.Hartwig, „Na bierząco”, zdjęcie oraz zaproszenie.
26. E.Hartwig, „Na bierząco”, art. GW, 6 października 1994.
27. E.Hartwig, „Na bierząco”, art. Kurier Polski, 6 października 1994.
28. „Kolekcja” – zaproszenie, otwarcie wystawy, od lewej J.Busza, M.Grygiel.
29. „Kolekcja”, 8 grudnia 1987.
30. „Kolekcja” – katalog wystawy, tekst bez zdjęć.
31. jw.
32. jw.
33. jw.
34. jw.
35. G.Kowalski, „Przedmioty fotograficzne”, art. GW.
36. P.Kwiek, druk ulotny CSW, „Pomiędzy wodą a powietrzem...”, sierpień 1994.
37. P.Kwiek, dok. wystawy, „Pomiędzy wodą a powietrzem...”, sierpień 1994.

38. P.Kwiek, fot.aut. z otwarcia wystawy, „Pomiędzy wodą a powietrzem...”, sierpień 1994.
39. Z.Kulik, dokumentacja wystawy „Idiomy...” 1989, przed performensem, fot. Z.Kulik.
40. Z.Kulik, performans przed Małą Galerią, jw., fot. K.Wojciechowski.
41. Publikacja ???, dokumentacja performansu Z.Kulik, jw.
42. P.Kwiek, „Spotkanie ze światłem”, 1991, fot. Z otwarcia wystawy, zaproszenie.
43. P.Kwiek, j.w., dokumentacja wystawy, portret artysty.
44. Kat. wyst. „Łodzi Kaliskiej” w budapesztańskiej Galerii Liget, październik-listopad 1999 (fragment)
45. „Łódź Kaliska”, art. w GW, „Palta nie palta...”
46. J.Malicki, art. w „Sztuce” (5-6/1988) o Z.Rytce.
47. J.Malicki, „Mała Galeria i...”, Kultura, 31 maja 1989.
48. J.Malicki, „Mała Galeria” ???
49. M.Malkowska, Życie Warszawy, „Mapplethorpe...”, 26 maja 1993.
50. jw.
51. „Mapplethorpe...”, Expres Wieczorny, 17 maja 1993 – “Penis jest piękny”
52. „Mapplethorpe...”, GW, 21 maja 1993.
53. M.Grygiel, portret, fot. T.Stano.
54. M.Poźniak, „33”, druk ulotny CSW.
55. Cezary Filew „Akwarele”, M.Grygiel prezentuje na wernisażu pierwszy wydruk internetowej wersji Fototapety.
56. W.Prażmowski, „Biało-czerwono...”, art. GW, A.Kowalska (cytuje bez podania źródła artykuł z „Fototapety”, por. „Adam Mazur w rozmowie z Wojciechem Prażmowskim...”)

57. Wojciech Prażmowski, 5 stycznia 1988, „I Światowa Wystawa Zdjęć Zepsutych”, stoją od prawej: NN, M.Grygiel, W.Prażmowski, NN, NN, Z.Dolatkowski, J.Grzecki, W.Tuszko, M.Leśniakowska, M.Potocka, J.M.Jackowski, B.Kosińska, P.Dubicki, A.Brzeziński; siedzą od lewej: J.Stokłosa, M.Giżycki, E.Grygiel, A.Taborska, NN, J.Wojciechowska, Maria i Ewa Prażmowskie, A.Rozicka, fot.M.Grygiel; zaproszenie.
58. Wojciech Prażmowski, 5 stycznia 1988, „I Światowa Wystawa Zdjęć Zepsutych”...
59. J.Robakowski, „Gabinet kątów...” 1988, od lewej: prezes ZPAF P.Pierściński, J.Robakowski, J.Malicki; zaproszenie.
60. J.Robakowski, „Teczka XIV”, wyb. frag. „Apel!” z dopiskiem J.R.
61. jw. „Zaproszenie” na otwarcie „Gabinetu kątów...”
62. jw. frag. Art. B.Kowalskiej poświęconego J.Robakowskiemu.
63. J.Robakowski, pokaz wideo w ZPAF, 1985 rok „Videofilmy”; zaproszenie.
64. Zygmunt Rytka, 26 maja 1981, „Katalog S.M.”, stoją od lewej: Z.Rytka, A.Jórczak, fot.PSP.
65. Z.Rytka, „Ciągłość nieskończoności”, dok. Wystawy, zaproszenie.
66. Zygmunt Rytka, 14 maja 1985, „Ciągłość nieskończoności”, od lewej stoją: L.Golec, Iwona Lemke, Tomasz Konart, P.Kwiek, M.Potocka, J.Robakowski, Jerzy Busza, Joanna Paszkiewicz-Jaegers, NN, J.Swidziński, Julita Rytka, Wojciech Tuszko, J.Dobkowski, NN, J.M.Jackowski, J.S.Wojciechowski, A.Bohdziewicz, Jerzy Gawron, Tatiana Wojciechowska; z przodu od lewej: M.Grygiel, Janusz Bałdyga, dzieci NN, Z.Rytka, K.Wojciechowski, Alicja Zeydler-Zborowska, Paweł Całka, dzieci Dobkowskiego, fot.M.Grygiel ; poniżej: dok. wyst.
67. Z.Rytka, „Kolekcja prywatna”, od lewej Z.Rytka, M.Grygiel, zaproszenie.
68. Z.Rytka, jw, zdjęcie grupowe przed galerią.
69. A.Rzepecki, „Wystawa dla krasnoludków”, 1985, wernisaż, zaproszenie.

70. A.Rzepecki, jw., niżej A.Sandauer ogląda „Wystawę dla krasnoludków”.
71. A.Rzepecki, jw.
72. J.Świdziński, „W porządku”, od lewej Z.Dłubak, J.Świdziński; zaproszenie.
73. Z.Tomaszczuk, „Niewielka szyba”
74. jw.
75. „Z dziennika Jerzego Truszkowskiego”, Obieg.
76. J.Truszkowski, „Pożegnanie Europy”, katalog wystawy (druk ulotny – xero)
77. J.Truszkowski, „Pożegnanie Europy”, dokumentacja performansu i wystawy.
78. jw. Zdjęcie na dole: od lewej stoją: L.Golec, P.Kwiek?, M.Grygiel, NN, Z.Libera,
Z.Kulik, NN; siedzą od prawej: J.Malicki, NN.
79. J.Truszkowski przed Małą Galerią, jw.
80. R.Woźniak „Powstrzymywanie...”, wernisaż.
81. Zaproszenia – „Kwadrat: J.Bąkowskiego, „Członków nowoprzyjętych” sierpień 1977,
P.Kwiek „19 fotografii”.



nr 1



nr 1





nr 3



ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW FOTOGRAFIKÓW
CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ

Mata Galeria

uprzejmie zapraszają
na wystawę



KRZYSZTOFA JERZEGO CICHOSZA

"**DEMONTAŻ**
-humanologii poświęcam"

która będzie czynna
w dniach 5 - 28 stycznia 1993 roku.

Spotkanie z autorem 12 stycznia 1993 o godz. 18.00

Warszawa pl.Zamkowy 8

tel 31-23-39

nr 4



FOTO RECENZJE

Konstrukcja „Demontażu”

Kolejny rok działalności Mała Galeria ZPAF-CSW w Warszawie zainaugurowała wystawą łódzkiego artysty Krzysztofa Jerzego Cichosza pt. „Demontaż”.

Jej autor jest absolwentem Wyższego Studium Fotografii w Warszawie z roku 1989. Prowadził ożywioną działalność wystawienniczą — na przestrzeni dziesięciu lat zaprezentował kilkanaście wystaw indywidualnych. Co najmniej drugie tyle prac było prezentowanych w ramach znaczących wystaw zbiorowych (Polska Fotografia Intermediałna — Poznań 1989, Preis für Junge Europäische Fotografen — Frankfurt 1989 oraz Berlin 1990, Zmiana Warty — Łódź 1991). Jest także założycielem i kierownikiem Galerii FF (Forum Fotografii) w Łodzi.

Punktem wyjścia dla obecnie prezentowanej wystawy jest cytat zdjęciowy ze starej Encyklopedii Powszechnej — strona zapełniona zdjęciami twarzy ludzi różnych ras: od negroida, poprzez Eskimosa i Indianina, do po europejska. Po zreprodukowaniu poszczególne zdjęcia zostały poddane obróbce cyfrowej — przeefiltrowane przez bardzo specyficzny raster. Powstałe w ten sposób „wyciągi”, zreprodukowane z kolei na podłożu przezroczystym, posłużyły do utworzenia instalacji. Zawieszona w przestrzeni poszczególne warstwy tworzą obraz widoczny wyraźnie tylko z jednego punktu obserwacji (na wprost). Każdy inny punkt widzenia powoduje rozpad obrazu na poszczególne warstwy i zalanie wizerunku człowieka — ślad też zapewne tytuł wystawy „Demontaż”. Tyle o formie, którą autor z powodzeniem stosuje w różnych swoich pracach od 1989 roku.

Wskazówką do odnalezienia drogi w warstwie treściowej jest autorska dedykacja zawarta w katalogu: „Humanologii poświęcam”. Słowo „humanologia” jest neologizmem produkcji Krzysztofa Jerzego Cichosza na określenie kariery nauk sprowadzających opis człowieka do opisu działania śrubek i sprężyn. „Humanologia” jest pytaniem o celowość pewnej ścieżki historii świata, rasy ludzkiej, narodu, człowieka. Po „demontażu ras”, dokonany fotograficznie, pozostają bowiem ludzie zadziwiająco do siebie podobni — pozostaje po prostu człowiek.

W przypadku tej wystawy zastosowanie komputera i określonego algorytmu nie stanowi kolejnej sztuczki technicznej. Nie jest to tylko formalizm matematyczny sprowadzający coś do czegoś. Artysta w ten właśnie sposób próbuje przełożyć zjawisko przemian w kulturze na język sztuki. Stwarza nową formę plastyczną dla obiektów funkcjonujących w kulturze już od dawna, by poddać je ponownej interpretacji.

W tydzień po wernisażu odbyło się w Małej Galerii spotkanie autorskie, na które prowadzący tę galerię Marek Grygiel zaprosił wszystkich, którzy mieli ochotę porozmawiać o sztuce fotografii. W żywej dyskusji Krzysztof Jerzy Cichosz został po trosze zmuszony do odsłonięcia sposobu konstrukcji swej wystawy, a także sprowokowany do ujawnienia innych przemyśleń. Przy okazji zaprezentowano zapis wideo innych dokonań tego autora. Można było naocznie przekonać się, że w poszczególnych pracach, w zależności od ich charakteru, występuje inny stopień rozbicia obrazu pierwotnego. A wszystkie — poddane próbie interpretacji — stanowią wyzwanie dla wyobraźni.

Zarówno sama wystawa, jak i „wieczorna rozmowa o fotografii” są zapowiedzią kolej-

nego udanego roku Małej Galerii przy Placu Zamkowym.

MALGORZATA MIKOŁAJCZYK

Michael Langford „Fotografia od A do Z — encyklopedia kieszonkowa”; tłumaczenie — Jerzy Fedak, Wydawnictwo MUZA S.A., ul. Marszałkowska 8, 00-950 Warszawa, 1992, cena 126 tys. zł; tytuł oryginału: „Creative Photography”, pierwsze wydanie: A Dorling Kinderley Book, London, 1991.

W Polsce istnieje bardzo niewiele szkół fotograficznych bądź posiadających w programie nauczania choćby elementy fotografii. Ogromna większość fotografujących Polaków to samoucy, którzy zaczęli przysgodę z fotografią od czytania instrukcji obsługi aparatu. Pogłębiają oni swą wiedzę a to zasięgając rady u bardziej zaawansowanych kolegów, a to studiując dostępne publikacje, a to analizując własne błędy. To właśnie oni są adresatem książki „Fotografia od A do Z”.

Podtytuł: „Encyklopedia kieszonkowa”, jest nieco mylący, gdyż układ książki nie ma nic wspólnego z klasyczną encyklopedią i układem alfabetycznym (poza dołączonym słownikiem terminów fotograficznych). W rzeczywistości książka ta jest świetnym podręcznikiem fotografii. W sposób bardzo rzeczowy i usystematyzowany podaje wiadomości na temat aparatów fotograficznych i wyposażenia dodatkowego, materiałów i technologii obróbki chemicznej, oświetlenia i zasad kompozycji. A wszystko to ilustrowane jest setkami naprawdę dobrze dobranych i wydrukowanych fotografii. Umiejętności dydaktyczne autora książki ocenić (i docenić) można chociażby na podstawie sposobu pokazania zmian w składzie spektralnym światła słonecznego w ciągu dnia i konsekwencji istnienia tego zjawiska dla fotografii (niesłychanie przejrzyste diagramy, bez słowa „trucia” o temperaturze barwowej — str. 97). Zresztą szata graficzna stanowi najmocniejszą stronę tej książki.

Mimo masy informacji czysto technicznych książka nie zatraciła „ludzkiego” wymiaru, a to dzięki właściwej proporcji pomiędzy rozdziałami o sprzęcie i technologii a rozdziałami opisującymi, jak używać tych dóbr i to na wiele sposobów. W rozdziale o efektach specjalnych nawet profesjonalista może czasem znaleźć inspirację.

Wydatek poniesiony na zakup książki zwróci się na pewno wielokrotnie. Zamiast uczyć się na własnych błędach (co kosztuje sporo pieniędzy wydanych na filmy i odbitki oraz czasu) należy uważnie przeczytać rozdział poświęcony typowym grzechom amatora fotografii popełnianym wobec technologii i kompozycji obrazu.

Słabszą stroną omawianej książki jest jej tłumaczenie. Na ogół poprawne. Tłumacz nie ustrzegł się jednak kilku wpadek. Spotkać można takie osobliwości jak: „zbiegi perspektywiczne” (wielokrotnie), „naekspozowanie filmu” (str. 34), „filtry przejściowe” (str. 90), „rozhalowanie w kształcie migawki” (str. 95), „definicja obrazu” (str. 185), „światło czarne” (str. 192) lub pewne niezręczności językowe: „obraz uzyskiwany w różnych obiektach” (str. 110).

Podsumowując, dawno już nie mieliśmy do czynienia z polskojęzyczną książką o fotografii

tak dobrze napisaną i wydaną. Cykl produkcyjny książki nie spowodował jej „zestarzenia się”. Znajdujemy w niej, na przykład, informacje dotyczące aparatów rejestrujących obraz na nośniku magnetycznym. Przynajmniej w tym zakresie „dogoniliśmy” Europę. Miejmy nadzieję, że przyczyni się ona do podniesienia poziomu rodzimej fotografii amatorskiej. Być może dzięki jej uważnemu czytaniu powstaną zdjęcia, które zajądą nie tylko Europę, ale cały świat.

M.M.

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, plac Dąbrowskiego 8, 00-950 Warszawa, tel. 26-54-51

polecają serię podręczników omawiających technikę fotografowania, z których mogą korzystać osoby przygotowujące się do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich w zawodzie fotografa. Książki dają także wiele cennych informacji amatorom, pragnącym doskonalić sztukę fotografowania.

Serię stanowią następujące książki:

Andrzej Kotecki, Pracownia fotograficzna cz. 1, 1988 rok, wydanie IV poprawione, 152 strony, ilustracje, tabele, cena 16 000 zł. Podręcznik zawiera opis ćwiczeń z zakresu fotografii czarno-białej, a w szczególności zasady: wykonywania zdjęć fotograficznych przedmiotów płaskich i trójwymiarowych, obróbki chemicznej negatywów oraz wykonywania kopii pozytywowych. Omówiono typowe rodzaje zdjęć fotograficznych wykonywanych różnymi metodami, podano różne sposoby ustalania warunków naświetlania materiałów światłoczułych.

Andrzej Kotecki, Pracownia fotograficzna cz. 2, 1988 rok, wydanie III, 148 stron, ilustracje, cena 14 000 zł. W książce podano ćwiczenia z zakresu fotografii barwnej, a w szczególności: proces zdjęciowy, chemiczną obróbkę odwrotną i negatywowo-pozytywową stosowane w różnych dziedzinach barwnej fotografii użytkowej.

Andrzej Kotecki, Pracownia fotograficzna. Fotografia techniczna. Wydanie III, 216 stron, ilustracje, tabele, cena 32 000 zł. Książka zawiera teoretyczne zasady i praktyczne wskazówki do wykonywania ćwiczeń z zakresu fotografii technicznej. Szczegółowo omówiono zasady: wykonywania zdjęć z bliskich odległości, kopii metodą kserograficzną oraz zasady dwuazotypii. Podano zasady mikrografii, fotografii w promieniowaniu niewidzialnym i na materiałach nietypowych.

Andrzej Kotecki, Joanna Kotecka, Pracownia fotograficzna. Fotografia portretowa. Wydanie I, 192 strony, wkładka kolorowa, cena 30 000 zł. W książce podano teoretyczne zasady i praktyczne wskazówki do wykonywania ćwiczeń z zakresu fotografii portretowej: portretów pojedynczych osób oraz grupowych, statycznych, dynamicznych, reportaży i charakterystycznych. Uwzględniono również specjalne techniki stosowane w fotografii portretowej.

Zapraszamy do księgarni „Szkolnej”, ul. Kredytowa 9.

Książki można także otrzymać pocztą, za zaliczeniem, pisząc do księgarni „Oświata”, 00-950 WARSZAWA, ul. Kredytowa 9. Dystrybucję hurtową prowadzi P.P.H. „WKRA” Centralny Magazyn Podręczników dla Szkolnictwa Zawodowego, 95-070 Aleksandrów Łódzki, ul. Piotrkowska 125, tel./fax 12-17-11.



LA GUENON







nr 8







nr 10





nr 11



nr 12



fot.M.Grygiel, 21.04.2001

Asymetryczność świata

„Nareszcie sztuka fotograficzna wyszła z opłotków. (...) Dłubak pokazał nam surrealizm w fotografii. Udowodnił, że i kamera fotograficzna potrafi wyczarować rzeczy niesamowite...” — tak charakteryzował powojenne propozycje tego artysty pokazane na „Wystawie sztuki nowoczesnej” znany wówczas fotografik Leonard Sempoliński. Był rok 1948.

Wielka retrospektywna wystawa fotografii i malarstwa Zbigniewa Dłubaka prezentowana w Centrum Sztuki Współczesnej w Zamku Ujazdowskim przypomina dzieło twórcy, który od dziesięcioleci współkreuje kształt sztuki XX wieku. W kilku salach zamkowego parteru prezentowane są głośne cykle malar-

Zbigniew Dłubak urodził się w 1921 r. w Radomsku. Od lat powojennych, od powrotu artysty z obozu w Mauthausen, w którym powstały pierwsze serie rysunków i akwarel, niezmiennie aktywny, podąża własnymi tropami. W 1955 wraz z Marianem Boguszem, Kajetanem Sosnowskim, Barbarą Zbrożną organizuje Grupę 55 — krąg twórców buntujących się przeciw założeniom socrealizmu, ale również przeciw „arsenatomcom”. Działa w Galerii „Krzywego Koła”, współorganizuje wrocławską Galerię Permaflo. W latach 1953-1972 pełnił funkcję redaktora naczelnego „Fotografii”. Równocześnie wykłada w łódzkiej PWSTiF i PWSSP; zajmuje się teorią znaku, fotografuje, maluje, wystawia w kraju i za granicą, budząc swymi „Anonitami”, „Egzystencjami”, „Konfrontacjami”, „Ikonosferami” zainteresowanie, niekiedy kontrowersje. W 1982 r. osiadł w Meudon we Francji. Z krajem nie zerwał.

Ekspozycję w CSW oglądać można do 20 kwietnia.

skie i fotograficzne: „Moveny”, „Egzystencje”, „Desymbolizacje”, ze zrekonstruowaną „Ikonosferą” włącznie. Tajemniczo brzmiące nazwy serii określają dzieło czytelne, składające do refleksji. Wprawdzie nie ma tu pierwszych powojennych prac inspirowanych poezją Nerudy, nie ma np. obrazów z cykli,

„Wojna” i „Macierzyństwo”, lecz jest to pokaz reprezentatywny, ukazujący proces kryształowania się postawy artysty wobec świata i sztuki.

Ciekawy, bogaty dorobek. I fotografie, i malarstwo traktował artysta od początku twórczych poszukiwań jako „narzędzie” analizy rzeczywistości i jako możliwość kreowania nowych bytów, którym nadaje własne imiona: „Egzystencje” (1956-66), „Ikonosfer” (1967, 1968, 1971), „Desymbolizacji”, „Tautologii”, „Gestykulacji”, „Asymetrii”. Zarejestrowane przez obiektyw mniej lub bardziej „banalne”, jak je nazywa, wycinki rzeczywistości, dopełniając się wzajemnie nabierają nowych znaczeń. Np. zmultiplikowane zdjęcie fall staje się „Oceanem”. Serie kobiecych ciał pokazywanych w różnych pozach, gestach, kontekstach, tworzą kontynuacje znaczeniowe, układają się w swoiste opowieści-metafory.

Interesującej ekspozycji towarzyszy rzeczowy katalog, wydany dzięki wsparciu m.in. „Rzeczpospolitej”.

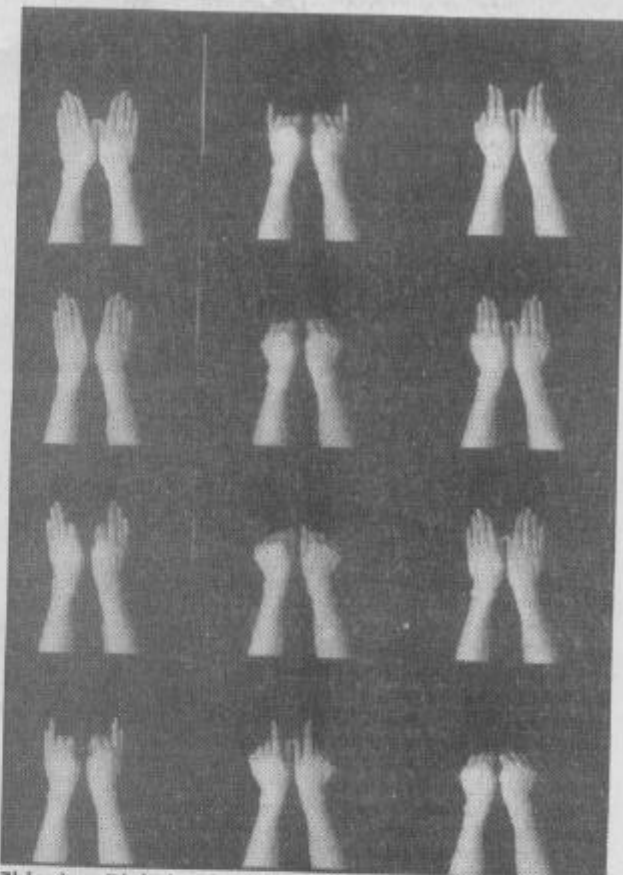
Jak odnaleźć istotę sztuki? Jak pozbyć się formy...? Co ja robię i po co...? Te pytania towarzyszą poszukiwaniom twórczym Zbigniewa Dłubaka od dziesięcioleci. Próbuje na nie odpowiadać tworząc własne dzieło, budując teorie zjawisk artystycznych, szukając sfer współlistnienia sztuki z rzeczywistością. Co było inspiracją dla tej twórczości? Posłuchajmy artysty. Po latach nieobecności gości w kraju.

Sztuka. Będąc procesem jest ciągią zmiennością nie pozwalającą na okrzepnięcie goniącego za nią mitu. Systemów w sztuce może być nieskończenie wiele. Żaden nie tworzy reguł uniwersalnych.

Moje poglądy kształtowały się przez długie lata, nie jako dodatek do praktyki artystycznej, lecz jako współdziałanie w tej praktyce, uświadamianie sobie tego, co robię, i po co? Nie interesuje mnie bowiem sama rzemieślnicza zręczność, umiejętność, lecz nurtuje pytanie: jaki problem swoimi działaniami mogę rozwiązać?

To, co jest istotne w dziele sztuki, nie jest zawarte w nim samym, lecz powstaje w kontakcie z odbiorcą. Ów akt odbioru jest istotą sztuki.

Twórczość. Aktywnie zacząłem uczestniczyć w naszym życiu artystycznym i wystawiać już w drugiej połowie lat 40. I chyba już wówczas uświadomiłem sobie konieczność wy-



Zbigniew Dłubak, „Gestykulacje”, 1970 – 75

chodzenia poza zastane układy. Pod koniec lat 60. okazało się, że to, co robię jest bardzo bliskie murtowi sztuki konceptualnej. Z samą ideą konceptualizmu niezupełnie byłem w zgodzie. Staralem się wychodzić najczęściej poza główne nurty, mody, stawać przeciw nim lub na uboczu zajmować się tym, co mnie interesuje.

Fotografia. Interesowały mnie w fotografii obiekty, które mają szczególne znaczenie symboliczne w każdej kulturze: ciało kobiety, drzewo... Tors kobiety ma w sztuce wiele znaczeń. Ciało kobiety symbolizuje np. sprawiedliwość w jednej ikonografii, w innej macierzyństwo. W swych pracach staram się „odebrać” rzeczom ich uprzednią symbolikę, sensy i nadać inne znaczenie. Może nadrzędne...?

Malarstwo. Malarstwo ograniczam do najprostszych środków. Staram się wydobyć działanie obrazu możliwie najsilniejsze, choć wymaga to intensywnego współdziałania widza, jego koncentracji, nierzadko o charakterze medytacyjnym. Fotografia działa zupełnie inaczej. Jest związana z faktami i z nich bierze widoki. Oddzielam więc formalnie od siebie

te dwie dziedziny: malarstwo i fotografię. Ukierunkowuję jednak obie na główny problem interesujący mnie nie tylko w sztuce, na asymetrię świata, w znaczeniu najszerszym i najbardziej różnorodnym.

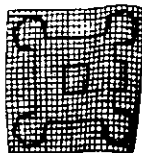
Asymetria świata? Jestem przekonany, i pokazuję to w swych pracach, że wszystko, co na świecie istnieje, wszystkie przedmioty, fakty, byty są niepowtarzalne, każda rzecz jest indywidualnym bytem.

Plany. Projekty mam duże, a czasu niewiele. Jestem już w takim wieku, że muszę sensownie wykorzystywać czas, by jak najwięcej zrobić. Dlatego ograniczam kontakty. Ta wystawa, choć kosztowała mnie sporo trudu i czasu, nie jest jakimś haraczem splacalnym rodakom. Uważam, że miejsce tego, co robię, jest przede wszystkim w Polsce.

Gra artysty z rzeczywistością trwa już ponad pół wieku wzbogacana o nowe pomysły, poszukiwania i artystyczne relacje z tych poszukiwań, układające się w kolejny cykl fotograficzny, serie obrazów, do wody dopełniające teorię asymetryczności świata.

Jerzy Wójcik

nr 14
Centrum
Sztuki
Współczesnej
Zamek
Ujazdowski



00-461 Warszawa
Al. Ujazdowskie 6
628 76 83
628 12 71-73
fax 628 95 50
konto:
PBK III O/W-wa
370015-807494-131

ZBIGNIEW DŁUBAK

ASYMETRIA 94

Mała Galeria ZPAF - CSW

Pl. Zamkowy 8 00-277 Warszawa tel. 31 23 39

2. 03. - 25. 03. 1994 r.

Duch doliny jest nieśmiertelny,

zwie się głębią kobiecości.

Brama głębi kobiecości

zwie się korzeniem Nieba i Ziemi.

Lao-cy, Tao-te-king

Zacieram zwykłe rozpoznanie przedmiotów. by zbliżyć się do istoty tego, co kryje się głęboko w widoku rzeczy. W widoku, a więc w nas.

To, co tkwi w nas głęboko i nie musi być uświadomione, domaga się dotknięcia. Tym dotknięciem może być sztuka.

Łączy nas to także z przeszłością i prowadzi aż do korzeni tego czym jesteśmy.

Sztuka dotyka zatem naszego świata w jego obszarze i w jego czasie. Uczestniczy jednocześnie w jego ruchu.

Zbigniew Dłubak

Kolejna wystawa Zbigniewa Dłubaka w Małej Galerii jest potwierdzeniem jego bliskich związków z tym miejscem. Dla przypomnienia warto odnotować, że był inicjatorem jej powstania i obok Andrzeja Jurczaka, jej głównym animatorem. Nie zerwał kontaktów z Galerią nawet wtedy, gdy na stałe zamieszkał we Francji. W ostatnich latach coraz częściej przebywa w kraju, biorąc aktywny udział w życiu artystycznym. Dwa lata temu prezentował dużą wystawę w Centrum Sztuki Współczesnej na Zamku Ujazdowskim w Warszawie, a w ubiegłym roku wystawę swych wcześniejszych prac w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie.

Wystawa w Małej Galerii jest specjalnie przygotowanym wyborem jego najnowszych realizacji z kontynuowanego od kilku lat cyklu ASYMETRIA. Pozwala nam ona ponownie wnikać w istotę czystej fotografii, która obok malarstwa i refleksji teoretycznej tworzy konsekwentną całość artystycznej wypowiedzi Zbigniewa Dłubaka.

Marek Grygiel



Związek Polskich
Artystów Fotografików

Mała Galeria

uprzejmie zapraszają
na otwarcie wystawy

Zbigniewa Dłubaka

ASYMETRIA

dnia 12 lipca 1988r.

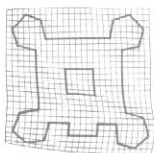
(wtorek) o godz. 18.00

Warszawa Plac Zamkowy 8



**ZBIGNIEW
DŁUBAK**
ASYMETRIA '94

MAŁA



Centrum
sztuki
Współczesnej
Zamku
Lipzowski
00-161 Warszawa
Al. Lipzowski 6
tel. 628 12 71/5
fax 628 95 50

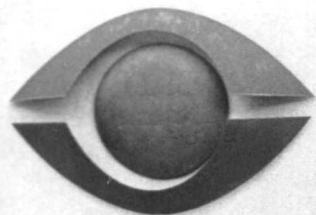
**ZBIGNIEW
DŁUBAK**
ASYMETRIA '94

Otwarcie wystawy
dnia 1 marca (wtorek) 1994
o godz. 18.00

Mała Galeria ZPAF-CSW
00-277 Warszawa
pl. Zamkowy 8



MAŁA GALERIA
ZPAF-CSW
tel. 31 23 39



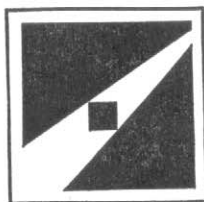
ZBIGNIEW
DŁUBAK
ASYMETRIA '94

AKA
LERIA
W · ZPA

LERIA CZYNNA
12 - 18
OBOTA 12 - 18
EDZIELA 12 - 18
ONIEDZIAŁEK
NIECZYNNA



ZWIĄZEK POLSKICH
ARTYSTÓW FOTOGRAFIKÓW
Centrum Sztuki Współczesnej



Mała Galeria

uprzejmie zapraszają na otwartą konferencję prasową, pokaz
video oraz wystawę informacyjną

«FOTOGRAFIKA POLSKA: wystawy zagraniczne w 1990 r.»

dnia 26 października 1990 r.
(piątek) o godz. 18.00
Warszawa, pl. Zamkowy 8
tel. 31-23-39

Galeria to ja

nr 39

Urodzony w jednym z podkrakowskich miast Marek Grygiel zamieszkał w Warszawie przygotowaniem. Na przygotowanie jednak związał się z Małą Galerią Związku Polskich Artystów Fotografików. Z Krakowa przepisał galicyjskie napisy, w którym „tradycja wazy”, a ciągłość liczy się nad wszystko.

- Niektórzy wyjeżdżają z Warszawy do Krakowa w poszukiwaniu tego, co brakuje stolicy - duchowości nie ograniczonej ciężarem stołeczności - opowiada Marek o swoim przyjaciołku, który przeniósł się na stałe do Krakowa. Odwrócona droga Marcin sprawiła, że małe, stare, mała galeria stała się miejscem znanym w Europie. Znany chyba i ceniony bardziej poza naszymi granicami.

Marek Grygiel skończył historię sztuki na Uniwersytecie Ja-

giellońskim. W Krakowie związał się z teatrem STU. Z teatrem podróżował wiele po Europie. Jego aktorstwo przypadło na najlepsze lata zespołu STU (1971-75).

Pod koniec lat 70. przybył do Warszawy. Oboje z żoną znaleźli tu mieszkanie. Marek, młody historyk sztuki ze scenicznym doświadczeniem, rozpoczął pracę w Pracowniach Konserwacji Zabytków. W roku 1979 przeniósł się do galerii przy placu Zamkowym 8. Podobał mu się program artystyczny tej placówki, a zapatrywania na sztukę prowadzącego ją Andrzeja Jórczaka odpowiadały jego własnym poglądom. - Związałem się z galerią, choć nie byłem u jej narodzin - wspomina.

Krok do fotografii

Marin interesowały zawsze media współczesności - fotografia, film, literatura masowa. Studia zakończył pracą magisterską poświęconą komiksowi. Zauważył, że amerykański komiks undergroundowy oddziałuje na młodą grafikę polską. - Od komiksu, grafiki był tylko krok do fotografii - mówi.

Już podczas zagranicznych podróży z teatrem przekonał się, że świat wysoko ceni współczesną fotografię poszukującą. Taką właśnie nie pokazywali wspólnie w galerii z Andrzejem Jórczakiem. Nieatrakcyjna, minimalistyczna i z reguły nie przedstawiająca fotografii konceptualna nie mogła podobać się wszystkim. Miejsce zyskało tyluż przyjaciół, co niechętnych.

Nieustannie wyprzedzać

Wobec złożeń awangardy galeria musiała „wybiegać poza” wyprzedzać nieustannie

to, co działo się w sztuce. Prowadzona tu sztuka spotykała się z różnym odbiorem. Kiedy na początku lat 80. podczas połączonej z performance wystawy naga artystyka pojawiła się przed wejściem do galerii, zbulwersowani goście z sąsiadującego Pałacu Ślubów zawiadomili milicję.

- Andrzej Jórczak - wspomina go Marek Grygiel - był człowiekiem bezkompromisowym. Skupił się na ogólnych założeniach sztuki. - Był bardziej konceptualistą niż fotografem - dodaje. Po jego tragicznej śmierci w 1981. roku stał przed Markiem problem:

Galeria Mała Polskich Związków Artystów Fotografików założona została w listopadzie 1977 roku przez artystę fotografa Andrzeja Jórczaka. Skoncentrowany na fotografii program galerii nie negował jednak zjawisk charakterystycznych dla innych dziedzin sztuki. Duchowym ojcem Małej był Zbigniew Dłubak, a reprezentowanym przez nią kierunkiem neoawangarda.

Przez 15 lat istnienia placówki odbyło się ponad 200 wydarzeń artystycznych. Od roku 1979 Małą Galerię ZPAF prowadzi Marek Grygiel. W roku 1990 galeria zaczyna współpracę z Centrum Sztuki Współczesnej. Od tego też czasu z Markiem Grygilem prowadzi ją wspólnie Krzysztof Wojciechowski.

utrzymać dalej program artystyczny galerii czy ulec naciskom niechętnym Małej środowiskom ZPAF-u. Wybrał niezależność i galerię poprowadził sam.

Przyjaćielka cenzura

Stan wojenny pamięta Marek Grygiel jako czas niezwyklej konsolidacji. Mała Galeria stała się zarówno miejscem spotkań warsztatowych twórców, jak również skrzynką kontaktową opozycjonistów. Traktowana przez władze jak „margines, który nie stanowił politycznego zagrożenia” już w styczniu 1983 roku skończyła „artystyczny bojkot”.

Przed każdą z wystaw zjawiał się jednak cenzor. - Była nim kobieta, która starała się przekonać mnie do niektórych rzeczy - wspomina Marek. Wkrótce udało mu się wyrobić trzeciżorki zaufanie do „swariowanej sztuki”, którą w jej oczach reprezentował. Przestała przychodzić, a wszelkie dotyczące wystaw kwestie załatwiane były odąd przez telefon.

Czas happeningów

Lata 80. to czas głośnych wystaw i happeningów. W 1984 r. w Małej na placu Zamkowym zjawiał się Jan Świdziński. Jego ekspozycja „Wolność i Ograniczenia” była próbą artystyczno-socjologicznej analizy małej społeczności wiejskiej. Także tu Jerzy Onuch zastanawiał się nad wolnością jednostki („Użyjcie życia”). W głośnym happeningu z 1985 r. „Łódź Kaliska” rozstrząsała złożony przez siebie mobil, zegnając się w ten sposób z marzeniami o nowym polskim samochodzie. Sowieckie i hitlerowskie symbole totalitaryzmu zestawiał w 1989

Credo

- Ta galeria to miejsce bezcenne, wartość, którą należy chronić - zwierza się Marek Grygiel. Jego doświadczenia uczą, że image takiego miejsca buduje się latami a głównym warunkiem utrzymania dobrego poziomu jest konsekwencja. Bez fałszywej skromności mówi o „ciągłości personalnej”, która przez kilkanaście lat istnienia nie pozwoliła galerii „zesliznąć się” z obranej na początku drogi.

Jacek PAWLICKI

mi wzroku

nel jest dobrze przygotowany do prowadzenia zajęć, bo wszystkie nauczycielki są po studiach z pedagogiki specjalnej lub przedszkolnej. Oprócz tego, jak we wszystkich tego typu placówkach, jest rytmika i gimnastyka korekcyjna.

Na cztery godziny w tygodniu przychodzi pani psycholog, bo z dziećmi bywają problemy. Zaburzenia widzenia powodują, że dzieci przewracają się częściej niż zwykle. Dlatego każda grupa oprócz nauczycielki ma dodatkową opiekunkę.

Grupy są bardzo małe, bo nauczyciel musi orientować się w

do tego dostosować wymagania i terapię. Z każdym dzieckiem prowadzone są indywidualne ćwiczenia stymulujące rozwój. Wiele z nich w zwykłym przedszkolu nie chciałoby nosić ostry na jedno oko, teraz nie protestują.

Przedszkole przy Pruszyńskie-go utrzymywane jest przez kuratorium. Tak jak wszystkie placówki oświatowe ma mało pieniędzy. Rodzice zgodzili się płacić dodatkowo 150 tys. zł miesięcznie na komitet rodzicielski (pełna opłata wraz z komitetem wynosi miesięcznie ok. 500 tys. zł). Najwięcej pieniędzy potrzeba na zakup nowego sprzętu diagnostycznego, bo aparaty są stare i wysłużone oraz na utrzymanie przedszkola. Pomagają im niektóre warszawskie firmy, np. Warta, Wytwórnia Papierów Wartościowych i elektrociepłownia Zerań, za co pracownicy i dzieci są im bardzo wdzięczni.

● Ci, którzy chcieliby posłać tam swoje dzieci, mogą skontaktować się z przedszkolem - ul. Pruszyńskiego 1, tel. 34 06 89. (amp)

Związek Polskich
Artystów Fotografików

Mała Galeria

uprzejmie zapraszają
na otwarcie wystawy

**ALLENA GINSBERGA
/USA/**

dnia 26.04.88r.(wtorek)

o godz.18.00

Warszawa Pl. Zamkowy 8



LESZEK COLEC



Uroda młodości i śmierci

MAŁA GALERIA ZPAF – CSW. „SZklana Vlosna” Maurycego Gomulickiego

Kiedy olbrzym Zima zęgnie swój bury grzbiet przed nadejściem króla Vlosny i przypadnie pośród trzasku pękających lodowców, rozpoczyna się gonitwa tego, co pierwsze, a już ostatnie, kruche, a w siłę pełnej”.

Nieco tajemniczy tekst napisany przez artystę wprowadza nas w atmosferę wystawy. „O młodości i śmierci jako o urodzie” podpowiada autor. Na fotografiach widać młode nagie kobiety, które w dłoniach trzymają czaszkę. Jedna biegnie z rękami wyciągniętymi przed siebie, druga stoi i trzyma czaszkę delikatnie, jakby to było kruche, szklane naczynie. Na jednym zdjęciu obie kobiety są razem – na bujnej trawie, w ruchu, jakby się ze sobą bawiły albo tańczyły.

Trzy zdjęcia pokazują młodego mężczyznę pokazanego w dziwnym ruchu, skulonego nieco konwulsyjnie, toczonego się po ziemi. Jest też kilka abstrakcyjnych kompozycji: widzimy w dużym powiększeniu jakąś bliżej nieokreśloną, trudną do zidentyfikowania strukturę, w którą wzrok się wplątuje, która daje wrażenie spojrzenia w głąb. W głąb czego? Tego do końca nie wiemy. Mamy wrażenie, że to jest wnętrze – może rośliny albo ciała, albo że zagłębiamy się między źdźbła traw. W rzeczywistości są to zdjęcia delikatnych struktur lodu narosłych na drzewie, które wydają się – dzięki powiększeniu i niebieskiej barwie – czymś nierealnym.

W błękitie

Razem jest 15 fotografii, wszystkie są prawie monochromatyczne, zanurzone w niebieskiej poświacie. Ale człowiek, który wejdzie na wystawę, może tego nawet nie zauważyć. Niebieski blask odbiera się jak coś powszedniego, a więc naturalnego – jak ekran telewizora, który wysyła fioletowo-niebieskie widmo. Błękit i błękitnawa zieleń odsuwają obraz, czynią go niedotykalnym, zjawiskowym.

Fotografie ustawione są w pewnym porządku. Stanowią całość, w której powtarzają się motywy i tematy, powiązane razem subtelnymi niemi. Układa się z nich ładna opowieść, złożona z kilku sekwencji o ciekawym rytmie – to, co statyczne, na zmianę z tym, co w ruchu. Jest w tych zdjęciach melancholia, ale nie przygnębienie. W ich me-

lancholijnym błękitie jest jakaś nuta ciepła.

Vanitas z czaszką

Fotografie układają się w rodzaj symbolicznej opowieści. Przypomina się polski modernizm. Ale nie ten heroiczny i żywotny Młoczewskiego, raczej ten Wojtkiewicza i Weissa, dekadentki z ulubionym przez nich tematem ładnej, ale wątłej, jakby wątpliwej młodości. Przypomina się też tradycja europejskiego malarstwa. Stary temat vanitas.

Młoda naga dziewczyna, która w dłoniach delikatnie jak owoc albo kwiat trzyma czaszkę, jest podobna do pokutującej Magdaleny Georgesa de La Toura. Na XVII-wiecznym obrazie przy stole w blasku świecy siedzi dziewczyna. Trzyma na kolanach czaszkę, którą delikatnie dotyka dłonią, jakby głaskała ją po nie istniejących włosach. Cały czar obrazu polega na ciepłe światła, zamysleniu dziewczyny, na delikatności jej dotyku. Wydaje się, że w tym obrazie powinno być coś perwersyjnego – kontrast między młodym pięknym ciałem a suchą kością musi być wstrząsający. Tymczasem – nie ma tu nic z kosmaru, czyli ze strachu. Jest spokój i pogodzenie z tym, co jest, z tym, co będzie.

Vanitas to podstępny temat, łatwo jest wpaść albo w patos, albo – z drugiej strony – w cynizm. Gomulicki unika obu pułapek. Unika również banału, tandety w dziedzinie, która przecież grozi tandetą – w próbach przedstawienia życia, przemijania, młodości, śmierci.

Gomulicki urodził się w 1969 roku. Studiował na Wydziale Grafiki warszawskiej ASP. W 1992 złożył dyplom w pracowni profesora Rafała Strenta, zaś aneks z malarstwa u profesora Jerzego Tchórzewskiego. Podróżował do Meksyku, studiował w Barcelonie i Mediolanie.

Jego najwcześniejsze obrazy namalowane pod koniec studiów na Akademii, bardzo różniły się od przeciętnej akademickiej twórczości, a nawet wybiły się na jej tle. Były to obrazy figuralne, malowane czystymi kolorami, jasne, niemal dekoracyjne. Pozbawione były – co najwęższe – udawanej egzystencjalnej grozy, którą studenci tej uczelni przeważnie starają się nasycić swoje obrazy. Obrazy Gomulickiego, przeciwnie, były pełne spokoju, harmonii, bezpieczeństwa, zadowolenia ze świata. Były w tym jakby niedzijsze, w jakiś sposób archaiczne, nie-

mal tak jakby obudził się Artur Nacht-Samborski i namalował jeszcze parę obrazów.

Fotografia jak obraz

W roku 1994 artysta zajął się fotografią. W 1994 w kinie Tęcza w Warszawie odbył się pokaz jego slajdów pod tytułem: „Ssanie oka, czyli o siłniach”. Z towarzyszeniem głośnej muzyki na ekranie jeden po drugim rytmicznie pojawiło się około 200 slajdów.

To, co możemy oglądać w Małej Galerii, jest dalszym ciągiem pracy nad obrazem fotograficznym. Różnica jest taka, że ostatni pokaz zdjęć odbywał się w zupełnej ciszy. Wątki i tematy są te same albo podobne – szukanie pokrewieństw między ciałem a przyrodą.

Jak jednak jego obecna fotografia ma się do malarstwa i grafiki, od których artysta w swej twórczości wyszedł? Jego fotografia ma cechy malarskie. Jest zakomponowana jak obraz – całkowicie wymyślona, upozowana, choć tego upozowania się nie czuje. Jego prace są malarskie również w tym sensie, że artysta narzuca im zaprojektowaną przez siebie kolorystykę – w ostatnich pracach zanurza wszystko w błękitcie.

W tych zdjęciach, tak jak kiedyś w obrazach, pełno jest urody świata, której artysta nie zamierza podważać. Jak to się ma jednak do tematu vanitas, który przecież jest w tych zdjęciach, w rodzaju użytej symboliki, w tytule? Przecież afirmacja, czyli zadowolenie ze świata, i vanitas, uświadomienie sobie jego marność, to są – wydawałoby się – dwie rzeczy nie do pogodzenia.

W holenderskich martwych naturach z XVII wieku zobaczymy, że sposób, w jaki są namalowane, musi wynikać z niebywałego zachwyty, którym artysta obdarzył przedmioty: kielichy, owoce, muszle. A jednak właśnie one zgromadzone razem symbolizują przemijanie – śmierć i marność świata. Być może dopiero wtedy można przedstawić vanitas, kiedy się wierzy w wartość tego, co przemija. Kiedy się akceptuje świat, wtedy dopiero można się przestraszyć, że on w końcu kiedyś zmaronie i odejdzie.

DOROTA JARECKA

Maurycy Gomulicki, *Szklana Vlosna, o młodości i śmierci jako o urodzie*. Mała Galeria Związku Polskich Artystów Fotografików i Centrum Sztuki Współczesnej, pl. Zamkowy 8, do 2 lutego

SŁOWA

Sk

Dużo tego wy...
który p...
pochod...
błąd, al...
Komisj...
Nauk n...
wyrazó...
własnej...
Czyli ż...
bo Wys...
Proszę...
że jest...
bardzo...
wielki...
Komisj...
(ustal...
o możl...
gdyż „b...
– w ról...

Nie w...
mo...
postać...
lct (bez...
wzoru d...
„Zadna...
wyrazis...
i lt prze...
przybie...
lub lcie...
Nie wie...
Może to...

ZAPROS

PAWLIK/

Dzisiaj o go...
rodowej i...
warium zagr...
le stanę wybi...
dek Pawlik i...
polskich jaz...
saksofonista...
sta ma 51 lat...
gwiazdami...
Ali, Palle Da...
czy Art Farm...
kał we Franc...
Na fortepia...
wlik. Jest on...
nem, lecz z ta...
spektakli teat...
„Wron” Dori...

GRIEG N...
o godzinie 15...
mach Wtorkó...

Sprewdź...
...

szuka

GALERIA

BAYER

(Aleje

Jerozolimskie

158)

zaprasza

na otwarcie

wystawy

obrazów

Mariusza

Łukasika

w piątek

o godz. 17.

„ARTYŚCI

ZNAD

WILII”

Tak

zatytułowana

wystawę

można

oglądać

od piątku

w

Galerii Lufcik

Domu Adwokat



Pejzaż z lat 60. – norweski fiord

DZIEWIĘĆ – 90

JUBILEUSZ EDWARDA HARTWIGA – w Małej Galerii ZPAF-CSW

O życiu i dorobku wybitnego fotografika Edwarda Hartwiga, współzałożyciela Związku Polskich Artystów Fotografików, opowiadać można długo. Dokumentacja wystaw, nagród, publikacji, albumów i wypowiedzi na temat jego twórczości złożyłyby się już z całą pewnością na wielotomowe dzieło. Mała Galeria ZPAF postanowiła 90 urodziny artysty uczcić inaczej, organizując spotkanie w ciepłej, kameralnej atmosferze. Stąd zaproszenie na wystawę dziewięciu fotografii jubilata.

Małą Galerię łączą z jubilatem związki bardzo osobiste. Edward Hartwig niejednokrotnie swoim autorytetem bronił jej istnienia

i eksperymentalnego charakteru. W latach 80. był honorowym przewodniczącym Rady Artystycznej Małej Galerii i do dziś jest jej sympatykiem i uczestnikiem wernisaży.

Dziewięć wystawionych fotografii z różnych okresów w perspektywnym skrócie mówi o najważniejszych cechach twórczości autora. Przede wszystkim o jego zdolności artystycznego spojrzenia na każdy temat i poszukiwaniu wciąż nowych inspiracji. Mamy więc przykład pejzażu niemal impresjonistycznego i nastrojowo-lirycznego, portretu realistycznego (młody Władysław Hasiór), jak i przetworzonego w półabstrakcyjną kompozycję. A także bardzo ciekawe,

prawie graficzne poszukiwanie syntetycznego znaku ludzkiej figury („Tancerz”). Pejzaż i człowiek to kluczowe tematy Hartwiga (ze szczególnym zamiłowaniem zagląda za kuliszy teatru).

Jak w całej twórczości Hartwiga – dominują zdjęcia czarno-białe. Tylko na fotografii z lat 90., przedstawiającej strzępy plakatów na murze, pojawia się błysk koloru. Cała ta kompozycja ma charakter bardzo malarzski i przypomina, że jej twórca marzył kiedyś o malarstwie. W fotografii, która w końcu stała się jego życiową pasją, wykorzystuje na przemian efekty graficzne bądź malarzkie, podnosząc ją do rangi dzieła sztuki.

MONIKA KUC

Retrospektywa Edwarda Hartwiga w ZPAF

Nieustannie poszukiwanie

*Rzeczpospolite
5. X. 94*

85. rocznicę urodzin Edwarda Hartwiga Związek Polskich Artystów Fotografików uczcił wielką retrospektywą dorobku mistrza obiektywu. W galeriach ZPAF na Starym Mieście otwarto wczoraj dwie wystawy: „Czas wspomnień” i „Na bieżąco” (w Małej Galerii CSW). Ponad sto fotogramów mówi o latach poszukiwań, pasjach, eksperymentach nestora polskiej fotografii.

Edward Hartwig fotografuje niemal od dziecka. Urodził się w domu moskiewskiego fotografa, „w kuwecie”, jak mawiano w tym domu żartobliwie. Był rok 1909. Ojciec Ludwik Hartwig miał w Moskwie do 1917 r. świetnie prosperującą firmę fotograficzną. W dzieciństwie przyszły mistrz kamery nie marzył o tym, by parać się fotografią. Los zdecydował inaczej. Rodzina Hartwigów uciekać musiała przed rewolucją do Polski. Później była tułaczka, Lwów, Lublin, studia w wiedeńskim Instytucie Grafiki u profesora Rudolfa Kopitza, wojna i obóz KGB pod Leningradem. Krótko — powojenna Łódź i od paru dziesięcioleci Warszawa.

Fotografował poranne mgły, wierzby nadrzeczne i kwitnące sady. Szachownice pól, zagrody wiejskie, rozkiste drogi... Ludzi sceny i gościńca. Pokazywał urodę rodzinnego krajobrazu, pejzaże Hiszpanii, Jugosławii, Norwegii, Indii, Kanady, bo podróżuje dużo. Wydał popularne albumy: „Ziemie rodzinne” (1955), „Lublin — Stare Miasto” (1955), „Łazienki” (1958), „Kulisy teatru” (1969), „Wierzy” (1989). Ukazało się ich ponad dwadzieścia.

Wystawia od 1930 r. Miał dziesiątki wystaw, w kraju i za granicą. Prace Hartwiga nagradzano po wielokroć. Trafily do prestiżowych muzeów sztuki współczesnej w wielu krajach. Artysta uczestniczy od lat w międzynarodowych imprezach fotograficznych, zbiera nagrody. I nieustannie eksperymentuje, co pokazują i nowo otwarte ekspozycje. Po dziesięciole-

ciach pracy w czerni i bieli zafascynował Edwarda Hartwiga kolor. Wiosną przygotował wielką barwną wystawę, która była eksponowana w Rydze.

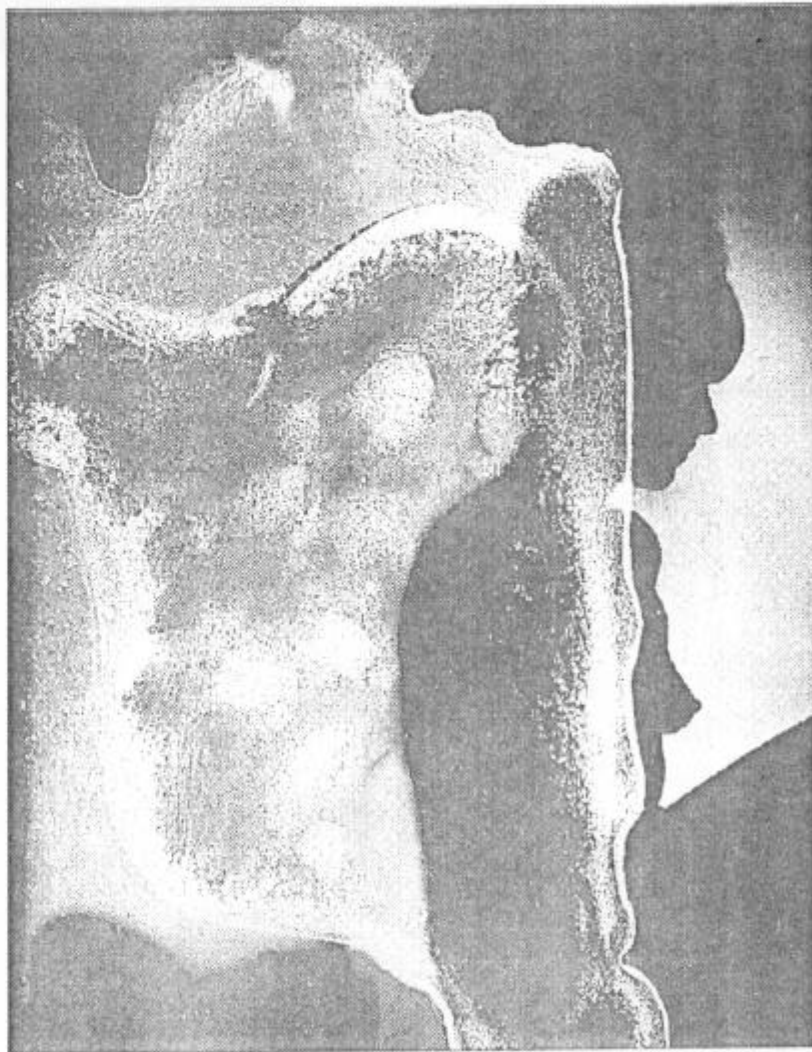
Mimo 85 lat Edward Hartwig uczestniczył aktywnie w przygotowaniu stoletnich ekspozycji. Chwilę poświęcił również „Rzeczpospolitej”:

— Fotografia zajmują się dziś miliony. Fotografujący rejestrują najczęściej rzeczywistość. Moja uwaga zawsze

skupiona była na tym, aby w każdym zdjęciu widać było indywidualne spojrzenie. W młodości zafascynowany byłem stylem Bułhaka, później malarstwem impresjonistów. Miałem kilka takich fascynacji. Jedną z nich

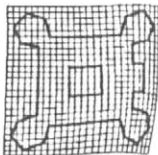
był teatr. Dopiero niedawno odkryłem kolor jako płamę, element kompozycji obrazu malowanego obiektywem.

J. W.



FOT. EDWARD HARTWIG

Centrum
Sztuki
Współczesnej
Zamek
Ujazdowski



00-461 Warszawa
Al. Ujazdowskie 6
tel. 628 12 71/3
fax 628 95 50



MAŁA GALERIA
ZPAF-CSW
tel. 31 23 39

EDWARD HARTWIG

Na bieżąco...
(Currently...)

Otwarcie wystawy
dnia 4 października (wtorek) 1994
o godz. 17.00

Mała Galeria ZPAF-CSW
00-277 Warszawa
pl. Zamkowy 8

Równocześnie w Starej Galerii ZPAF otwarcie wystawy "Czas wspomnień"

Katalogi wystaw sponsorowane
przez Fundację Büchnera - Split Trading Sp. z o.o.



JUBILEUSZ EDWARDA HARTWIGA

Remontu Mój własny teatr

Remontu

...agu kilku dni. Zespół nie-
...na niej zarobił. - Na hono-
...m czekaliśmy tak długo, że
...eniądze otrzymane od wy-
...ni płytowej mogłem sobie
...buty. Takie to były czasy, ta-
...flacja - wspomina Wojciech
...niewicz. Po albumie z 1987
...zespół wydał jeszcze ka-
...zatytułowaną „On the other

...repertuarze, który usłyszy-
...Remontu, Tomasz Gasso-
...powiedział „Gazecie”:

„Zagramy nasze stare utwory,
...ak okrasimy je jednym pre-
...owym. Mamy nadzieję, że ten
...ert będzie pierwszym i nie-
...nim w nowym okresie naszej
...alności. W planach mamy już
...ne występy, m.in. w Akwa-
... Po koncercie planowane
...jak zwykle jam session.

...k nas poinformował szef
...Clubu Remont Grzegorz Ga-
...to, w czasie festiwalu Jazz
...boree (20-23 października)
...ie się on klubem festiwalo-
... Nocne jam sessions stały
...uż tradycją tego jesiennego
...walu. Gwiazdy, które gości-
...remontowej scenie, mogły-
...stać się ożdobami najwię-
...ch festiwali jazzowych na
...cie. Czy i tym razem zawita-
...ie do Remontu, przekonamy
...niebawem.

Piotr IWICKI

...ją dzisiaj o godz. 18.30 w kon-
...„Kolo Podkowy” w Podkowie

...za, jednym z najpopularniej-
...je doświadczenia z tamtego
...skiejskie kuchnie”.

...wystawa „Sztuka Gulagu”
...z przygotowana przez Toma-
...y osób skazanych na śmierć
...ch.

...acego się w „Kole Podkowy”
...ska 1919-89. W kręgu impe-
...k „Karta”, Stowarzyszenie
...strego. (jtl)

...nietewia „Czy mogliśmy prze-
...1939” zaprasza wydawnictwo
...skowa. Spotkanie rozpocznie
...BW przy ul. Ostrobramskiej

...Hertzowi nagrody za książkę
...przez wydawnictwo Pavo od-
...Dąbka Staroga, Miasto

Najwybitniejszy polski arty-
...sta fotografii Edward Hartwig
...obchodzi 85. urodziny. Zaprzy-
...żajnioma z Nim od lat Stara Ga-
...leria Związku Polskich Ar-
...tystów Fotografików obok naj-
...nowszych prac prezentuje jego
...blisko 70-letni dorobek.

Ojciec artysty Ludwik Har-
...twig miał atelier fotograficzne w
...Lublinie. Pierwsze fotografie
...Edwarda pochodzą z Lublina i
...okolic. Zamglone podwóreczka,
...ludzie, krajobrazy.

- Wychodził o świcie i nie
...zważając na pogodę brnął po
...błotach, polach Lubelszczyzny,
...Mazowsza - wspomina Julia
...Hartwig, poetka, siostra artysty.
...- Nigdy nie był luksusowym fo-
...tografem. Ogromnie pracowity,
...zdjęcia robił zawsze z czystej,
...bezinteresownej pasji.

Fotografowanym pasjami ma-
...zowszańskim wierzbow poświę-
...cił osobny album. Powstawały
...zdjęcia z pogranicza fotografii i
...grafiki. Nie na darmo studiował
...w wiedeńskim Instytucie Grafiki.

- Przez lata całe w żelaznym
...repertuarze miałem zawsze pe-
...żaź. To był przerywnik po godzi-
...nach siedzenia w ciemni. Musia-
...łem czasami zobaczyć trochę
...więcej światła. Tak - wierzby były
...milym etapem - mówi dziś Ed-
...ward Hartwig - ale największe
...emocje i satysfakcję dał mi teatr.

Od najwcześniejszych lat by-
...wał z rodzicami w teatrze, ba,
...sam grywał nawet małe rótki.
...Więc kiedy ojciec zafundował
...mu roczne stypendium w War-
...szawie, z zapalem rzucił się w
...wir życia artystycznego.

- Stypendium polegało na by-
...waniu. W Zachęcie i na każdym
...programie Qui pro Quo - opowia-
...da. - Wkrótce znalazłem wszystkich
...aktorów. Nie ma chyba takiego,
...którego bym nie portretował. To
...było tak, jakbym sam teatr upra-
...wiał. Mój własny teatr. Nie inter-
...esowałem mnie reportaż z teatru,
...jak to dziś jest w modzie, ale
...zdjęcia teatralne. Z 30 lat fotogra-
...fii teatralnej powstał album po-
...święcony kulisom. Poznałem ten
...świat dogłębnie. Znałem
...aktorów, reżyserów, kierowników
...literackich i garderobiane. Tele-
...fonowano do mnie, żebym przyje-
...chał, bo dziś przymiarka ko-
...stiumów. Byłem z nimi w wielkiej
...przyjaźni, choć nigdy nie robiłem
...portretów schlebiających.



Solaryzacja

Ceni sobie niezależność. Nie
...interesowało go nigdy to, co do-
...raźne. Ceni cudzy reportaż, ale
...„kopiowanie rzeczywistości”
...nie pociąga go ani trochę.

- Miałem zawsze bardzo oso-
...biste ciagoty. Choćby - szatnia w
...Zachęcie. Latami wieszale tam
...kapelusze i parasol. I raptem -
...objawienie. Zobaczyłem całą
...graficzną historię kulek od wie-
...szaków. Stąd wrocławska wysta-
...wa „Zaproszenie do szatni”.

„Zdjęcia Edwarda Hartwiga
...nie są efektem mód i kaprysów
...otoczenia, choć sam twierdzi, że
...„cały urok fotografii polega na
...zmianie tematu i formy”. Wciąż
...szuka, nazywając to „fantastycz-
...ną zabawą”. Wyrazem tego szu-
...kania były w początku lat 70. ko-
...łaże z pogranicza fotografii i ob-
...razu, wyostrome, odrealnione
...kontury. Także te z ostatnich lat,
...fragmenty krajobrazu, okna,
...drzwi, na granicy czytelności.
...Kolorowe (po raz pierwszy kolo-

rowe!) wycinki codzienności:
...strzępy plakatów, słupów ogło-
...szeniowych, garnituru...

- Myślę, że mimo krótkiego
...romansu z kolorem - fotografia
...czarno-biała pozostanie jego
...największą miłością. - mówi Ma-
...rek Grygiel - Hartwig zawsze
...trzyma rękę na pulsie - komen-
...tuje tytuł wystawy „Na bieżąco”
...- i to, co najnowsze, najcieka-
...wsze, na swój sposób przetwa-
...rza

Gdy ogląda się najnowsze foto-
...grafie Edwarda Hartwiga poka-
...zane w galerii ZPAF-u, doznaje
...się złudzenia optycznego krótko-
...widza. A w tych zdjęciach, nazy-
...wanych „z notatnika krótkowi-
...dza”, jest po trosze i coś z wierz-
...b, i teatru, i krajobrazów.

Joanna PRUSZYŃSKA

● Edward Hartwig, „Fotogra-
...fie z lat 1928-94”; Edward Har-
...twig, „Na bieżąco”, Mała Galeria
...Polskiego Związku Artystów Foto-
...grafików, plac Zamkowy 8

Król fotografii Edward Hartwig ma już 85 lat!

Obrebianie słońcem

Wymizerowana, po- ciągnięta twarz wyni- szczonego mężczyzny patrzy z fotografii z 1945 r. To Hartwig po powrocie z rosyjskiego łagru, artysta fotogra- fik, ocalały. Poniżej trzej zesłańcy w szyne- lach i uszankach, z me- talowymi puszkami w rękę w charakterze na- czyń. To on wraz z to- warzyszami niedoli. Te osobiste zdjęcia to tyl- ko niewielki fragment trzech właściwie wy- staw 85-letniego jubila- ta. Cykle „Na bieżąco”, „Czas wspomnień” i „Dawna fotografia 1928-1938” i prace w kolorze prezentowane są w 2 warszawskich galeriach ZPAF przy pl. Zamkowym 8. „Na bie- żąco” — czarno-białe



notatki artysty — w Małej Galerii. Retrospektywa wraz z przepiękny- mi kolorowymi pracami — w Starej Galerii. Obie ekspozycje czynne będą do 4.XI.

Oto w cyklu 10 fotografii z przed- wojnia, w bramie pod łukowatym sklepieniem widać dwie postaci dziewcząt cygańskich. Rozmawiają z ożywieniem. Ta w chuście, sie- dząca, pali papierosa. Dymek za- ciera sylwetkę panny stojącej, wszędybylsko i misternie pnąc się ku górze. Obrebiana słońcem cie- mna postać siedzącej, szeroko roz- postarte suknie, kadzidlany dym

tworzą atmosferę sprzed wieków. Dają wrażenie déjà vu, czegoś już widzianego. Może w Barcelonie, może w Damaszku lub Wilnie albo Lublinie. Wszak Hartwig spędził tam swe męskie lata, po ucieczce jego rodziców z Moskwy przed na- wiałą rewolucji.

Edward Hartwig został korono- wany na swym wernisażu przez entuzjastów z pracowni fotograficz- nych w Pałacu Młodzieży. Specjal- na korona z pudełek filmów or- wowskich ozdobiła głowę jubilata, a szarfa z napisem „Foto King” owinęła jego tors.

Nie tylko dlatego jednak Hartwig jest mistrzem. — Jako świadek i uczestnik połowy historii fotografii, która istnieje zaledwie 155 lat — mówi Marek Grygiel, jeden z komi- sarzy wystaw — współtworzy ją od blisko 70 lat. Zmienia sztukę foto- grafii i zmienia się sam dzięki niej. Jest młody, mimo sędziwego wie- ku, i niebywale twórczy. Widać to choćby po jego notatkach z rzeczy- wistości w Małej Galerii i w jego kolorowych pracach w Starej Gale- rii. Hartwig uchodził zawsze za mi- strza fotografii czarno-białej. A te- raz zadziwia tym, co począł z kolo- rem w 17 wielkich pracach obecnej ekspozycji.

Zmięty różowy papier może wy- glądać jak róża wielkiej urody rzu- cona na podłogę. A przecież to tyl- ko śmieć. Białe taśmy papieru, jak gałęzie przecinają kadr we wszyst- kich kierunkach. Taśmy papieru, podobne kwiatom, rozkwitają na mlecznym, głębokim tle rozsnuwa- jących się mgieł. Sugestie, prze- pięknie oddane w szafirach, czer- wieniach, żółciach. A jak wdzięcz- nym materiałem są podarte plaka- ty, nalepione na deskach zwykłego płotu i szmaty na nim wiszące. To skrzyżowanie Braque'a z Juanem Miró. Siła i radość z nich bijące pozwalają się domyślić, że Edward Hartwig wie już to, po co my nigdy możemy nie sięgnąć.

ANNA GLIŃSKA-PIĄTKOWSKA

De Mony w ogniu

Zespół De Mono od dawna pla- nował, że daleko zajdzie i pewnie zmyśla o tym ubierał się to w adi-

Dla zwolenników rocka jest więcej riffów, dla konserwy — utwory w starym demonowym stylu, jak „Ka-

Zakazani k

Ledwie umilkły oklaski wene- kiego festiwalu dla tegorocznego laureata Złotego Lwa — Macedoń- czyka Milczo Manczewskiego — a już rząd grecki zamknął granice dla nagrodzonego filmu „Przed deszczem”. Grecja nie toleruje flagi nowej, jugosłowiańskiej republi- ki (którą pokazano w filmie) ani sa- mej nazwy kraju (zbieżnej z nazwą jednej z greckich prowincji), ani... własnej mitologii.

Lista represjonowanvch laurea-

Niest- śladów kompoz- skiego warzyst- nia w f- ski, nat- lejne, r- skana. f- cji Polo- nej prz- w 1870- Szwedó- oraz m- nuskryp- niawskie- 10.

Henry koncert- Sztokhol- 25 razy- twórczo- danie m-

Dyrekt- zycznej- ski zap- muzyki- skach- trzymu- mu od- „Niesz-

lecia, dopu- w kr- nani- chiń- tym

Ni- zują- la re- jego- neg- mo-

Związek Polskich Artystów Fotografików

Mała Galeria

uprzejmie zapraszają
na otwarcie wystawy specjalnej pt.

KOLEKCJA

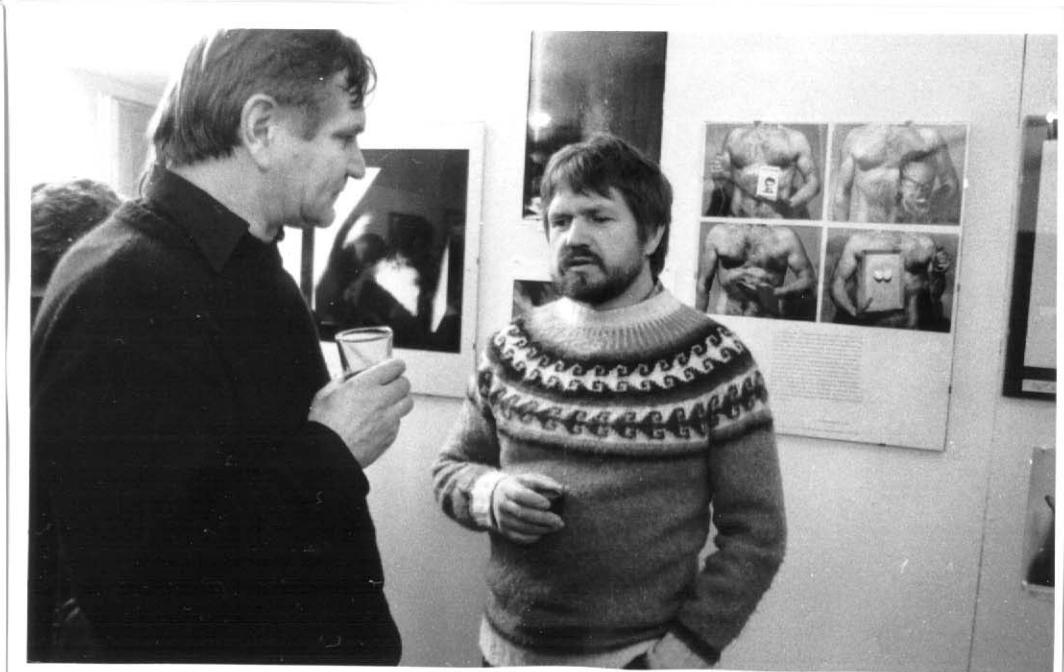
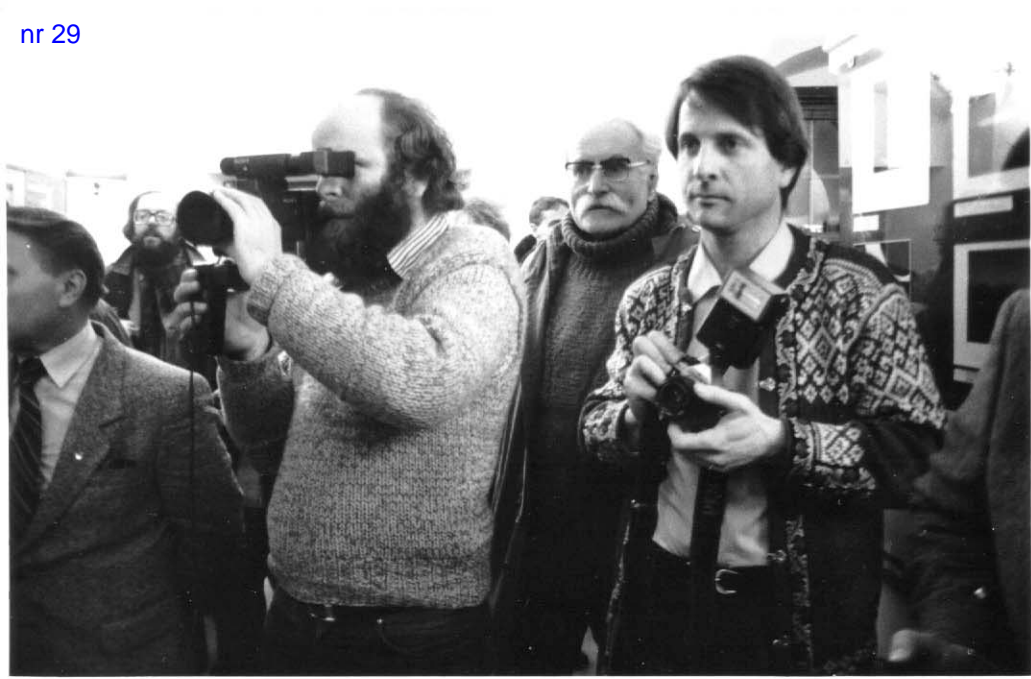
w której udział bierze ponad 50 autorów
z kraju i z zagranicy uczestniczących
w ostatnich dziesięciu latach działalności
artystycznej MAŁEJ GALERII

Uroczyste otwarcie dnia 8 grudnia 1987 r.

o godz. 18.00 w lokalu galerii

Warszawa, Pl. Zamkowy 8





KOLEKCJA

WYSTAWA SPECJALNA

Udział ponad sześćdziesięciu autorów z kraju i z zagranicy
uczestniczących w działalności artystycznej Małej Galerii w ostatnich 10 latach

COLLECTION

Special Exhibition including works by sixty Polish and foreign
artists who have collaborated with the Mała Galeria for the last ten years

MAŁA GALERIA

Związek Polskich Artystów Fotografików

Union of Polish Art Photographers

00-277 Warszawa, pl. Zamkowy 8

Grudzień / December 1987

W maju br. zwróciliśmy się do wszystkich wystawiających do tej pory w Małej Galerii (wyjąwszy trzy zmarłe w międzyczasie osoby, oraz trzy inne do których niestety nie udało nam się dotrzeć) aby zechcieli wziąć udział w dużej zbiorowej wystawie jubileuszowej ofiarując do zbiorów galerii jedną pracę.

Otrzymaliśmy pozytywną odpowiedź od 67 osób. Tak powstała prezentowana tu wystawa, którą nazwaliśmy „KOLEKCJA”.

Traktujemy tę kolekcję jako wystawę specjalną zorganizowaną dla uczczenia 10 lecia Małej Galerii ZPAF w Warszawie.

Marek Grygiel

Warszawa 8 grudnia 1987

In May this year, we invited all the artists who had exhibited their works at the Mała Galeria to contribute one work each to our huge group show. (Regrettably, three artists have died, and we have not been able to reach three others). Sixty-seven have accepted the invitation, giving rise to the exhibition called COLLECTION.

This is a special show to mark the tenth anniversary of the Mała Galeria ZPAF in Warsaw.

Marek Grygiel

Warsaw, 8 December 1987

Hartwig, Robakowski, Hilgemann, Dłubak, Kwiek, Potocka, Boulez, Mikołajczyk, Pruszkowski to tylko niektóre nazwiska z przeszło setki artystów, wystawiających w galerii. Próbując zdefiniować zasadę, stanowiącą w najszerszym zakresie cechę wspólną ich prac, sięgnięcie po pojęcie analizy wydaje się być tu użyteczne. W przypadku Galerii Małej możemy mieć do czynienia z kilkoma rodzajami analizy, ze względu na zakres poszukiwań, a więc z analizą procesu widzenia, z analizą technologii fotografii (chemicznej, optycznej), z analizą kompozycji obrazu, z analizą społeczną (socjologiczną), z analizą teorii sztuki (konceptualizm), wreszcie z analizą wewnętrzną przeżyć artysty.

Istnieje pewne doświadczenie, którego świadkiem stała się fotografia, przeżyte przez nią dużo silniej niż przez inne sztuki klasyczne (rzeźba, malarstwo, architektura). Jest to doświadczenie uczestniczenia w rozwoju sztuk współczesnych: filmu, video, telewizji, happeningu, performance, a także w rozwoju innych dziedzin: nauki, techniki, filozofii. Fotografia, jako środek zarówno rejestracji, jak i przekazu zachłannie czerpała niezbędną jej do istnienia jako sztuka wiedzę z tej otaczającej ją wizualno-mentalnej rzeczywistości. Stąd jej pozorna niejednorodność, niemożliwość uchwycenia w klasycznej formie wypowiedzi. Janusz Bąkowski, którego wystawa zainaugurowała działalność Galerii przed dziesięciu laty, mówi: „Przy dzisiejszej technice fotografii każdy człowiek może zostać autorem genialnego zdjęcia. To nie jest możliwe w malarstwie, rzeźbie, muzyce”. Tym bardziej fakt ten skłania artystów, zajmujących się fotografią do poszukiwań, których efektem nie są pojedyncze obrazy otaczającego świata, a wypowiedzi mające charakter bardziej systemowego widzenia i analizowania.

Fotograficy, którzy porzucili realizm po części kierowali się tym, że współczesne społeczeństwo zostało już sportretowane w sposób aż nadto wyczerpujący, i że zadaniem fotografującego stało się badanie chaotycznej wielości znaczeń, zamiast dalszego przedstawiania zewnętrznych form powszechnego doświadczenia.

Poszukiwanie wartości jako nieodzowny składnik twórczości stanowi jedną z głównych przyczyn dążenia do kreowania sytuacji zaskakujących pod względem estetycznym i do przekształcania sztuki fotograficznej w akt odkrycia poznawczego. Właśnie owo dążenie oddziela nieco współczesną fotografię, a więc i tę, prezentowaną w Galerii Małej od fotografii klasycznej, nawiązującej do estetyki malarstwa, dokumentu fotograficznego i reportażu. Różnica ta sprawia, że oprócz zdjęć - przedmiotów (artystycznych) powstają zdjęcia - znaki; istnienie znaków, poza przedmiotami warunkuje, według Tatarkiewicza funkcjonowanie danej sztuki jako języka. Do tego najogólniej prowadzą uprzednio wspomniane poszukiwania i analizy. Cel wówczas zostanie osiągnięty, gdy nastąpi zkonstruowanie fotografii jako języka; do tego momentu jednak pozostaje nieujawnionych jeszcze nieskończenie wiele jej możliwości, których część przynajmniej powinna stać się naszym udziałem dzięki istnieniu Małej Galerii.

Jacek Malicki

UCZESTNICY WYSTAWY „KOLEKCJA”
THE PARTICIPANS „COLLECTIONS” EXHIBITION

Janusz Bąkowski, Kjell Bjorgeengen (Norwegia), Paweł Borkowski, Richard Boulez (USA), Andrzej Brzeziński, Tadeusz Józef Bukowski, Tadeusz(Ted) Ciesielski, Zbigniew Dłubak, Jan Dobkowski, Aleksander Figura, Reimar Fischer (RFN), Aljona Frankl (Węgry), Karol Grabowski, István Halas (Węgry), Edward Hartwig, László 2 Hegedüs (Węgry), Mariusz Hermanowicz, Andrzej Janaszewski, Marek Janiak, Jan Jaśkiewicz, Bruno Jehle (Szwajcaria), Susan M. Kerr (Wielka Brytania), Erika Kiffl (RFN), Akira Komoto (Japonia), Tomasz Konart, Andrzej Kuczmiński, Jarosław Kudaj, Anna Kutera, Romuald Kutera, Paweł Kwiek, Natalia LL, Andrzej Lachowicz, Andrzej J. Lech, Jerzy Lewczyński, Laszlo Lugosi-Lugo (Węgry), Jerzy Łapiński, Mariusz Łukawski, Andrzej Maciejewski, Jan J. Madejski, Jacek Malicki, Andrzej Michałowski, Antoni Mikołajczyk, Jerzy Olek, Zdzisław Pacholski, Andrzej Paruzel, Mary Pikula (Kanada), Janusz Piszczatowski, Małgorzata Potocka, Krzysztof Pruszkowski, Jadwiga Przybylak, Józef Robakowski, Zygmunt Rytka, Adam Rzepecki, Rolf Sachsse (RFN), Tomasz Sikorski, Tadeusz Sumiński, Janusz Szczucki, Lenke Szilágyi (Węgry), Zygmunt Świątek, Jan Świdziński, Andrzej Swietlik, Tomasz Tuszko, Tibor Várnagy (Węgry), Wojciech Wawrzonowski, Krzysztof Wojciechowski, Stefan Wojnecki, Tibor Zátonyi (Węgry), Jerzy Busza (praca specjalna).

Szaman sztuki

Przez dwa dni w Kino.Lab w CSW oglądać będzie można filmy poświęcone twórczości Josepha Beuysa.

Beuys (1921-86) – artysta, moralista, reformator polityczny i społeczny, nauczyciel i szaman, należy do kluczowych osobowości artystycznych okresu powojennego w Niemczech. Jako profesor Staatliche Kunstakademie w Düsseldorfie miał znaczący wpływ na rozwój sztuki całego pokolenia. Jego liczne akcje, instalacje i wystawy rozstrzygnęły go na całym świecie jako orędownika alternatywnych rozwiązań społecznych.

Pokazywany w CSW zestaw filmów dokumentuje akcje Beuysa, jego wywiady, performance, wykłady, instalacje i eksperymenty filmowe.

W piątek 6 kwietnia: o godz. 18 – wprowadzający wykład dr. Waldemara Baraniewskiego; „Jeder Mensch ist ein Künstler” (1979); o godz. 20 – „Sociale Plastik” (Lutz Mommartz, 1969); „Transsibirische Bahn” (1970), „Celtik” (Bernard Kluser, 1971); „Austegen” (Jurgen Boettcher, 1972).

W sobotę 7 kwietnia: o godz. 19: „I Like America and America Likes Me” (René Block, 1974/78); „Joseph Beuys im Museum Boymans-van-Beuningen, Rotterdam” (Babeth, 1980/88); „Beuys” (Warner Nakes, 1981); „Von hier aus...” (Peter Herrmann, 1984/87).

Bilety w cenie 10 zł.

AKA

Kontrolowany hałas

Jeżeli w ten weekend wybieracie się nad morze albo na Mazury, warto po drodze zawitać do Płońska. Dziś o godz. 20 w klubie Chaos (ul. Płocka 50) zagra tam znakomity czeski zespół Lymen.

Lymen to objawienie czeskiej sceny muzyki alternatywnej ubiegłego roku. Po wydaniu przez wytwórnię Day After ich płyty „Raison D’Être” zostali okrzyknięci nowymi misjonarzami rocka. Zespół jest właśnie w Polsce z krótką trasą koncertową, którą rozpoczął we Wrocławiu, a kończy właśnie w Płońsku.

Ich muzyka najbardziej zbliżona jest do tego, czego w Polsce można posłuchać na koncertach grupy Ewa Braun. Długie, klimatyczne kompozycje, co chwila to rozpędzające się, to zwalnijące, sprawiają, że podczas występu Lymen panuje nalaadowana pozytywną energią atmosfera.

Obok Czechów w Płońsku będzie można posłuchać Something Like Elvis z Szubina koło Bydgoszczy. Bilety – 10 zł.

MSP



Grzegorz Kowalski i jedna z jego prac

Trzeci wymiar fotografii

MAŁA GALERIA ZPAF/CSW. Wystawa Grzegorza Kowalskiego „Przedmioty fotograficzne”

Ciała w pracach Grzegorza Kowalskiego są całkiem nagie, ale nie wyzywające.

Grzegorz Kowalski (rocznik 1942) – rzeźbiarz, fotograf, od 1965 r. wykładowca na Wydziale Rzeźby warszawskiej ASP, wystawia rzadko, stąd jego twórczość jest obecnie mniej znana niż artystyczne poczynania jego sławnych uczniów.

Z jego pracownicy, zwanej potocznie „Kowalnią”, wyszło całe niezwykle twórcze pokolenie artystów nadających obecnie ton współczesnej sztuce polskiej, m.in. Katarzyna Kozyra, Artur Zmijewski, Paweł Althamer, Anna Niesterowicz. Ale oprócz tego, że Grzegorz Kowalski jest wybitnym i wymagającym pedagogiem, jest przede wszystkim artystą. Związany od dawna z tzw. alternatywnym ruchem artystycznym (galeria Repassage w Warszawie), twórca wielu wystaw, również jako kurator (m.in. wystawy „Magowie i mistycy” w Centrum Sztuki Współczesnej), zajmuje się głównie fotografią. Na jej bazie tworzy obiekty wymykające się gatunkowej klasyfikacji.

Fotografie z lat 70.

Na wystawie w Małej Galerii ZPAF/CSW znajdziemy „odświeżone”

fotografie Grzegorza Kowalskiego z lat 70. opracowane w nowy, intrygujący sposób. Artysta stworzył z nich „przedmioty fotograficzne”.

– Prace tu pokazywane w większości wykonane zostały z negatywów z lat 70. – mówi Grzegorz Kowalski. – Jeśli są podwójnie datowane, to oznacza, że zostały zmontowane współcześnie. Gdy stawałem się modelem, za obiektywem zastępowała mnie żona – Barbara Falender. Negatywy użyte w pracach „Trzcinki” i „Rzemynki” są jej autorstwa, wykonała je jako studia do rzeźb: „Źródło”, „Pełnia” i „Noc”. Barwione odbitki powstały w latach 70. jako moja glossa do twórczości żony. Nigdy nie były pokazywane. Dzisiaj traktuję je, jak wyraz artystycznego związku z kobietą, którą kocham i podziwiam.

Jak botaniczne kolekcje

Grzegorz Kowalski fotografuje ludzi i rzeczy – kilkanaście lub kilkadziesiąt razy – z zamysłem ułożenia ich wizerunków w zestawy, które nazywa tableaux bądź kolekcjami. W Małej Galerii znalazły się głównie monochromatyczne (nie tylko w czerni i bieli, ale też w różu i błękitach) fotografie nagich ciał.

Wpuszczone w głębsze ramy-gablotki, sprawiają wrażenie nadgrzyzonych

zębem czasu botanicznych kolekcji (świetnym przykładem jest praca „Krzesło” – zestaw niedokładnie poprzyklejanych do podłoża czarno-białych fotografii kobiet i mężczyzn pozujących nago w przeróżnych figurach na ustawionym w jednej pozycji krześle).

Zdjęcia owiniętych w płótno i przewiązanych sznurem ciał Grzegorz Kowalski nadrukował na woreczki włożone w gablotkę ciasno jeden obok drugiego. Nabrały w ten sposób niemal trójwymiarowej cielesności. „Rzemynki” i „Trzcinki” to z kolei fotograficzne akty naniesione na różowe płótno przebite dodatkowo zaostrozonymi trzcinkami bądź przewiązane rzemieniem.

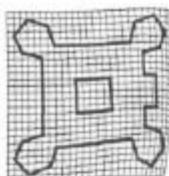
Ciała w swoich pracach artysta przysiania lekko prześcieradłem czy kilkanaście warstwami nałożonej na fotografię materii, przyprósza sreberkiem szkloramy. Obucząc z tymi obiektami, czujemy się trochę jak podglądacze, uruchamiamy wyobraźnię, odzywa się w nas tęsknota za cielesnym, zmysłowym kontaktem.

AGNIESZKA KOWALSKA

Wystawę w Małej Galerii CSW/ZPAF przy pl. Zamkowym 8 oglądać można do 29 kwietnia.

Kurator – Marek Grygiel

Centrum
Sztuki
Współczesnej
Zamek
Ujazdowski



00-461 Warszawa
Al. Ujazdowskie 6
tel. 628 12 71/3
fax 628 95 50



MAŁA GALERIA
ZPAF-CSW
Plac Zamkowy 8
00-277 Warszawa
tel. 31 23 39

PAWEŁ KWIEK

POMIĘDZY WODĄ I POWIETRZEM...

27 lipiec - 31 sierpień 1994

Paweł Kwiek należy do tych artystów, którzy od samych początków istnienia Małej Galerii regularnie prezentowali w niej swoje prace. Początkowo, jeszcze w ramach Warsztatu Formy Filmowej realizował prace w technikach audiowizualnych (tv, video-instalacje, film) mających związek ze sztuką konceptualną. W latach następnych sięgnął po wszelkie inne dostępne techniki (rysunek, fotografia, rzeźba reliefowa, performance) i za pomocą tych środków analizował z niezwykłą konsekwencją własną postawę wobec sztuki i życia. Jego prace koncentrowały się wokół zagadnień związanych z filozofią sztuki, religią, mistyką, relacjami społecznymi w kontekście najnowszych prądów w psychologii społecznej. Wszystko to znalazło odzwierciedlenie w kolejnych wystawach i wystąpieniach w Małej Galerii począwszy od pierwszej wystawy pt. "Uczestnictwo, poznanie, decyzja" w 1979 roku, aż po ostatnią pt. "Spotkania ze światłem" w 1991 roku.

"Pomiędzy wodą i powietrzem" to zbiór wierszy P. Kwieka sfotografowanych przez niego w naturalnym otoczeniu.

"Fotografuję swoje wiersze - pisze w komentarzu do wystawy - żeby stworzyć namiastkę zamieszkania tekstu w żywej przestrzeni. Nie bez znaczenia jest fakt połączenia idei z Obrazem, ułatwiający odbiorcy identyfikację własnego przeżycia w czasie późniejszej introspekcji".

Sfotografowana poezja Pawła Kwieka jest próbą połączenia dwóch nieprzenikalnych, jak się wydaje, dziedzin twórczości artystycznej. Próba prostą i bezpośrednią ale czy rzeczywiście możliwą?

Marek Grygiel

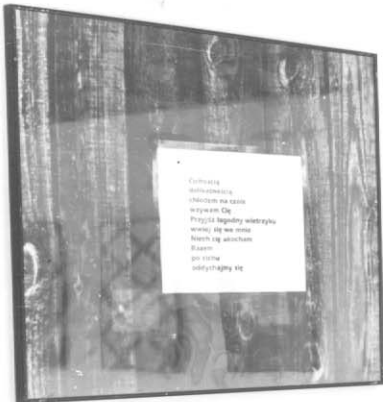
Paweł Kwiek

ur. w 1951 roku

studia: 1968 - 1972, Warsztat Formy Filmowej; 1970 - 1977

od 1978 Związek Polskich Artystów Fotografików i Stowarzyszenie
Filmowców Polskich

od 1970 roku aktywny udział w życiu artystycznym



KWIEK



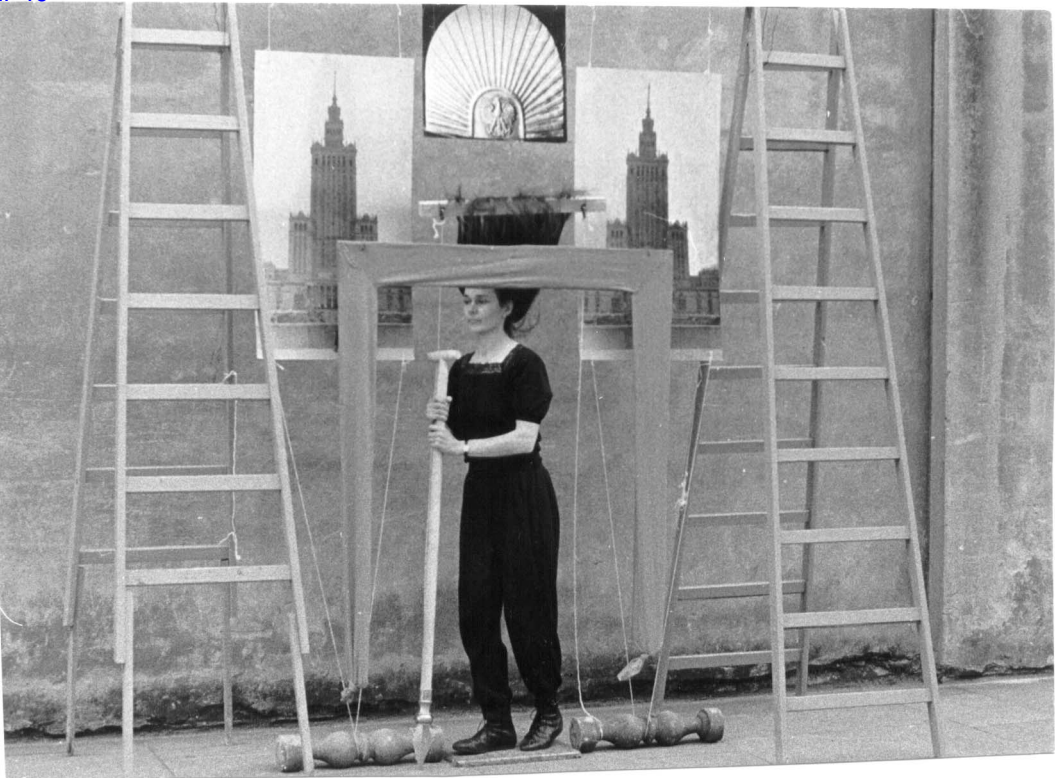
Cichociemni
dotychczas
chłodem na ciele
wzywam Cię
Przyjdź łagodnie
wziewaj się
Niech się
Razem
po cichu
oddychamy

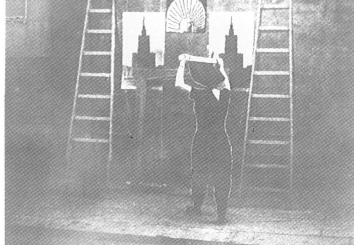


DEZYN
Dla ciebie
w śnie
do twoich
i nagle
widzę
Moje
w mi

KW







Performance z cyklu „Wizualne Idiomy Soczewca”
Mała Galeria ZPAF, Warszawa, 23 maj 1989 r.
Performance from the cycle „Visual Idioms of the Soc Ages”
Mała Gallery of ZPAF, Warsaw, May 23, 1989.
Zdjęcia/Photographs by Krzysztof Wojciechowski,
Przemysław Kwiek, Maksymilian Kwiek.

★

Kompozycja przygotowana do performance — na wprost wejścia do galerii.
The composition is ready for the performance — installed opposite the gallery entrance.

Początek akcji. Leżę na trotuarze.
Mężczyzna umocowuje moje włosy w dwie listwy, które zrubowuje.
The beginning of the action. I am lying down on the pavement. A man is fixing my hair between two slats that he is screwing together.

„Wchodzę” w kompozycję i
„I am entering” the composition and

....„wiosłuję” w trzymanym w rękach łopato-szpicem*, obracając się z lewa w prawo, z prawa w lewo, na zakręcie lekko uginając kolana, a wtedy moja twarz koźdorazowo odsłania się zza czerwonej zasłony, gdyż moje włosy poprzez system sznurków podnoszą ją i opuszczają. Trwa to kilka minut: moje obroty + podnoszenie i opadanie czerwonej zasłony (w kształcie niepełnej ramy).

....„I am rowing” with a spade-point* moving from the left to the right and from the right to the left, I am bending my knees when I am turning. Then my face is exposed from behind the red veil because my hair is taking it up and down by means of a system of strings. It is going on for several minutes: I keep on turning + the red veil (in the form of an incomplete frame) is going up and down.

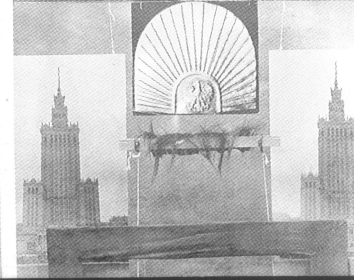
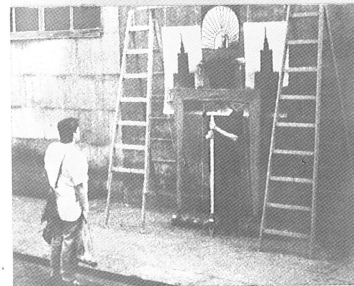
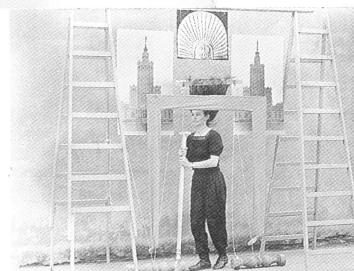
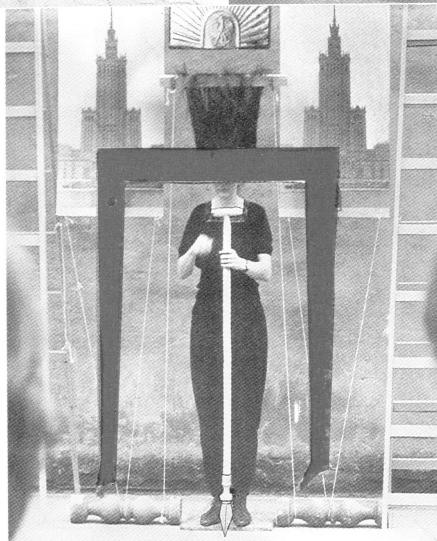
Z lewej strony zbliża się jakaś kobieta.
(Widzowie długo nie zwracają na nią uwagi).
From the left a woman is approaching me.
(The audience is not paying any attention to her for a long time).

Staje naprzeciwko mnie. W rękach trzyma siatki z zakupami. Ja nieruchomieję.
Stoimy na wprost siebie ok. 1 minuty:
ja — element sztucznej kompozycji,
ona — z siatkami.
She is stopping in front of me. In her hands she is carrying her shopping bags.
I am becoming motionless.
We are facing each other for about 1 minute:
I — an element of an artificial composition,
she — with her bags.

Po minucie kobieta stawia te siatki na chodniku, wyjmuje z torby nożyczki, odcina mi włosy tuż przy listwie, a następnie odchodzi.
Then the woman is putting her bags down on the pavement, she is taking scissors out of her handbag, she is cutting my hair very close to the slat, then she is leaving.

Ja „uwolniona” od kompozycji...
I am „set free” from the composition...

* It is a handle of a spade ended with a pointed metal top of a flag-staff.
* Jest to trzon łopaty zakończony metalowym zwieńczeniem drzewca sztandaru.





ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW FOTOGRAFIKÓW
CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ



Mała Galeria

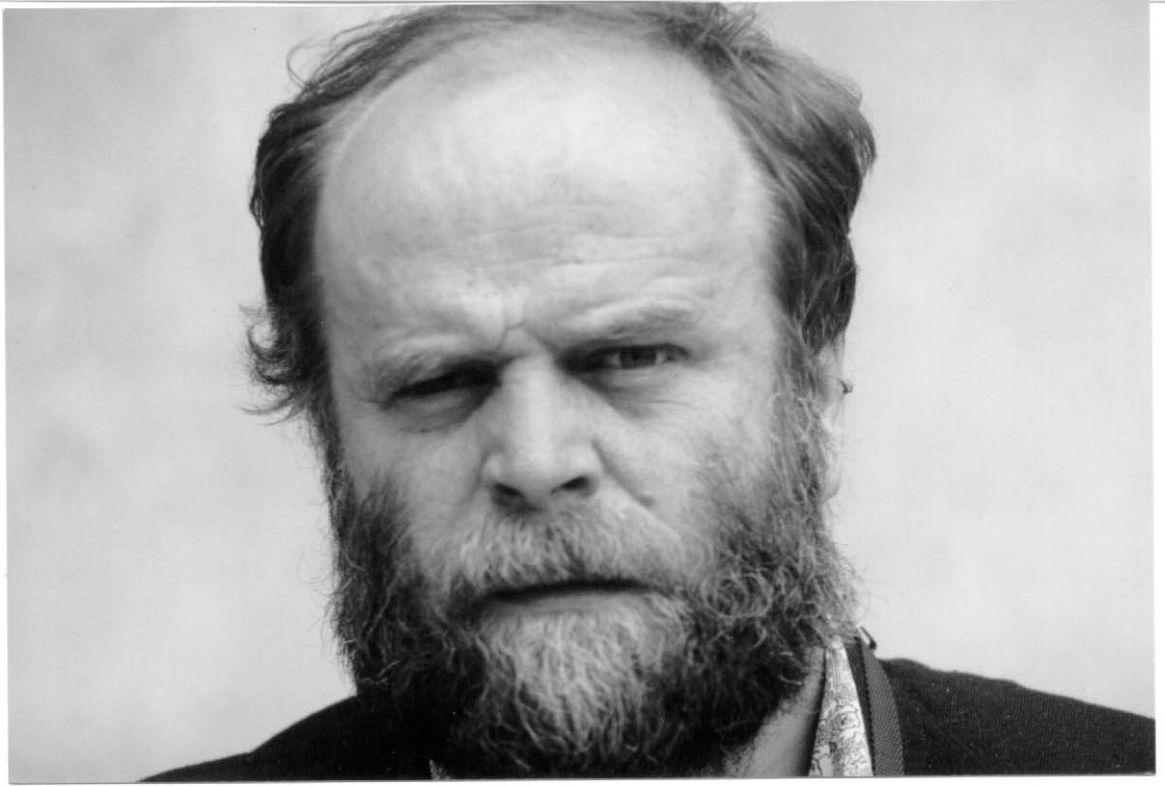
uprzejmie zapraszają
na otwarcie wystawy

PAWŁA KWIEKA

"Spotkania ze światłem"

dnia 1 października 1991 roku
(wtorek) o godzinie 18⁰⁰

Warszawa pl. Zamkowy 8
tel. 31-23-39



mentős holdudvaruk lett "hittestvérekből", szimpatizán-
sokból, sőt rajongókból. Sok-sok olyan fiatal ihletett meg
konvenciókat elutasító magatartásuk, akik később a művészet
területére léptek. De az is valószínű, hogy semmit sem adnak
ingyen. Egyéni sorsuk összekuszált szálaival fizettek érte.
Mégsem tetszelegnek a Jó ügyért harcoló, sirámokat hajto-
gató bajtársak szerepében. Több műfajban próbálnak dolgozni
továbbra is. Ezek közé tartozik a fotográfia, ez volt
művészi kifejezőmódjuk kiindulópontja és alapeszköze,
amikor 1979-ben a fiatalok darlowói művésztelepén létre-
hozták a Lódz Kaliskát.

Marek Grygiel

Liget Galéria

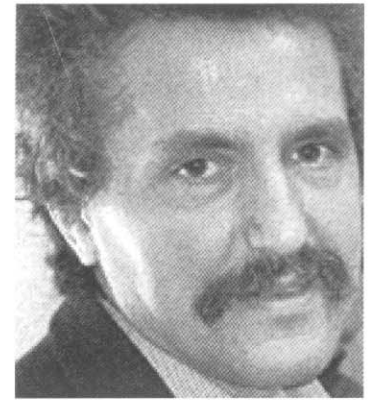
1146 BUDAPEST AJTÓSI DÜRER SOR 5
megnyitó: 1999 október 16, 16 órától



A Lódz Kaliska színpadi művet készülő bemutatni egy
ismert XIX. századi magyar művész híres történelmi
festménye alapján. A sokszereplős színpadi mű for-
mája a happening, a forgatókönyv csak az alapvető
mozzanatokot vázolja, a részleteket a résztvevők
improvizációi és a "történelmi tabló" keletkezése
közben adódó körülmények alakítják. Az előadásról
Andrzej Swietlik fotókat készít, amelyek a korábbi
hasonló akciók gyűjteményét gazdagítják (a legutóbbi
"A grünwaldi csata" volt). Az előadás október
16-án (szombaton), az délutáni órákban kezdődik.

A kiállítás megtekinthető:
1999. október 16-tól november 19-ig,
14-18 óráig (kedd szünnap)
A kiállítás kurátora: Marek Grygiel

A LÓDZ KALISKA



1. Adam Rzepecki
A csoport többi tagja
hosszú évekre kizárta
a Lódz Kaliska
soraiból - merő irigy-
ségből. Állítólag
elnyomta, sőt össze-
lapította őket
mérhetetlen tehet-
ségével. Ő volt az
ötletadó a Lódz
Kaliska legtöbb vál-
lakozásánál.
Tapasztalt szakértője
a női nemnek.
Marinista.

2. Andrzej Garbaty Kwietniewski, a Púpos
Performer, színész, a Lódz Kaliska Arca, remekül
beleillett a lengyel óvszerek reklámkampányába.
Most éppen techno DJ (újrakeverte a Bogurodzicát).

3. Andrzej Swietlik
A fővárosi társadalom portré-fényképésze. A legdis-
tingváltabb Kaliska-tag. A varsói nők idősebb
nemzedéke nagyra tartja és bálványozza.

4. Marek Ropny Janiak, a Gennyes
Belsőépítész.

5. Andrzej Makary Wielogórski
A csoport kis kedvence (158 cm), aki sokszor
felképelni való kölyköt alakít. Különlegesen vonzó
ábrázatát úgy formálta meg, hogy a bolgár rajz-
filmek szereplőit utánozta. Jambósapkákat gyűjt.

A grünwaldi csata, 1998

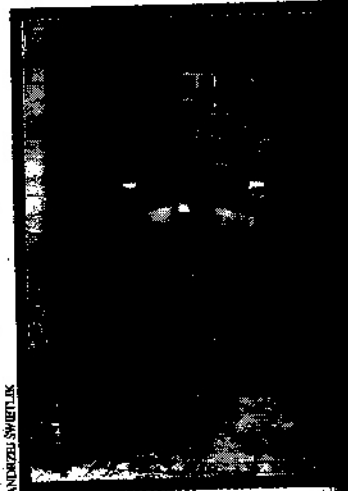


Művészet/fotó/művészeti intézményrendszer
- változások a 90-es évek lengyel művészeti életében
- Marek Grygiel előadása
a **Magyar Fotográfusok Házában**

1065 Budapest-Terézváros Nagymező utca 20.
1999 október 18-án, 18 órától



a Fiatalok Fotóművészeti Stúdiójának Támogatásával



„Palta nie palta”

W PALCIE I NAGO

LÓDŹ KALISKA – w Małej Galerii ZPAF i w CSW

Na koniec ob-
chodów
20-lecia

istnienia Łódź Kali-
ska (która świętowała swój jubileusz
przez cały rok na pokazach w różnych
miastach) zjeżdża do Warszawy. Dwu-
krotnie zaprezentuje siebie i swoje pra-
ce: na otwieranej we wtorek wystawie
w Małej Galerii ZPAF/CSW i w środe
na performance w Galerii Laboratorium
CSW, które przekształci się potem
w stacjonarną fotograficzną wystawę.

Łódź Kaliska jest artystycznym feno-
mem. Jej początki sięgają tzw. kultury
zrzuty w latach 80. w Łodzi. Działania
grupy sytuują się na granicy sztuki i ży-
cia, łamią konwenanse i ocierają o skan-
dal obyczajowy. Największy rozgłos przy-
niosły jej inscenizowane fotografie – pa-
stisze słynnych dzieł malarskich.

Wystawa w Małej Galerii nosi pod-
wójny tytuł „Jak powstaje obraz/Palta
nie palta”. Jej głównym elementem
jest fotograficzna rejestracja monu-
mentalnej akcji, którą grupa przepro-
wadziła w czasie październikowego

poetycki na Węgrzech. Była to swobod-
na fotoinscenizacja alegorycznego ma-
lowidła klasyka węgierskiego malar-
stwa Mihaila Zichyego „Triumf genu-
sza destrukcji” (na podobnej zasadzie
wcześniejszy inscenizowali „Bitwę pod
Grunwaldem” w warszawskiej Galerii
Karowa). W rolę jednej z postaci wcieli-
li się Tibor Varnagy – dyrektor buda-
pestzkiej Galerii Liget, zaprzyjaź-
nionej z Małą Galerią.



„Jak powstaje obraz”

Pokazowi będzie towarzyszyć seria
zdjęć przygotowawczych do akcji i in-
nych dokumentów działalności grupy.
Ważnym elementem aranżacji wnętrza
będą także rozwieszone w przestrzeni
palta, w kieszeniach których znajdzie
się część fotografii. Stąd dwuznaczność

w tytule – „Palta nie palta”. Artyci do-
puszczają jednak i inną interpretację ty-
tułu, jako bez mała hamletowski dyle-
mat „Palić nie palić”.

Piętrzące się kalambury i „kultura
śmiechu” to specjalność Łodzi Kaliskiej.
Do Centrum Sztuki Współczesnej gru-

pa zaprasza na performance na z-
nym razem pod hasłem „Wszyscy na-
Najnowsze wystawy wiążą się z

mością bogato ilustrowanego alb-
poświęconego działalności gra-
– „Bóg zazdrości nam pomyłek”

MONIKA

ętra Sali Kameralnej, w stylu Ludwika XVI, ou Zygmunta Strzałęgata architektura i oddawały przynajmniej pragnienia inżyniera, architekta i człowieka, dla którego był gmach Opery Charlesa Garniera.

Polskich Artystów Grafików inicjując, co oczywiste, że ziała stworzone przez ków wyrazu właściwej współczesnej, użycia wartości i przeżycia wiekowi żyjącemu u go tysiąclecia naszej i projekt bliski temu iż nazwisko autora ostatnim zdaniu.

mi konkursu byli: Narodowa, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Państwowy Fundusz Zamówień i Placówek Sztuki, Zarząd ZPAMIG, Konkurs zamknięty, zaproszenie indywidualności, najwyższy poziom przyjęto założenie, iż być projekty o najwyższej stylistyce. Należy potwierdzać przyjętym kryte-

e udział wzięli: Zoska z Warszawy, iand z Warszawy, narowicz z Poznania, Garboliński z Łowicza, ewski z Warszawy, lkowski z Warszawy, lki z Bydgoszczy, rowski z Gdańska, mkiewicz z Gdańska, Wodnicka i Józef rakowa, Jerzy Zakara, Janina Żemojka. Z kronikarskimi wymienimy jeszcze ystów, którym yczyny uniemożliwiły konkursie: Wł. Hawski, J. Szancenadeusza Brzozowia mu stworzenie

ne przedstawio- m w kwietniu konkurs przepro- nie i szybko, wó- / plafon namalowa- zakończony w emontu gmachu łopoty organiza- żono dopiero w a, kiedy sekretar- stał artysta ma- iczelnym „Sztuki” is. Dopiero wte- regulamin i wa-

W czerwcu br. jury w składzie: E. Burke, T. Dominik, J. Duda-Grac, Wł. Jackiewicz, L. Michalski, F. Ptaszynski, M. Smoleński, J. Soyta, J. Tarasin, K.T. Toeplitz, M. Wejman i Kazimierz Kord jako przewodniczący nie podjęło decyzji czy projekt zostanie zrealizowany. Wybrano cztery najlepsze prace: Andrzeja Bertranda, Kazimierza Śramkiewicza, Wiesława Garbolińskiego i Andrzeja Nowackiego (dwie ostatnie otrzymały najwyższą, równorzędną liczbę głosów). Na razie nie wiadomo w jaki sposób dojdzie do ostatecznego rozstrzygnięcia. W październiku poznamy prace uczestników, być może wówczas dowiemy się, który projekt zostanie wykonany podczas przerw wakacyjnych, kiedy to muzycy opuszczają gmach przy ul. Jasnej 6. Na podstawie wypowiedzi indagowanych przez mnie członków jury odniosłem wrażenie, że największe szanse ma projekt Andrzeja Nowackiego.

Millisz.

Kiedy w 1981 roku ukazał się wydany przez Małą Galerię „Katalog Some Meetings” Zygmunta Rytki, we wstępie B. Stokłosa pisał: „traktuje on bohaterów Katalogu jako swoiste znaki wizualne”.

W „Kolekcji prywatnej” zasada znaku wizualnego jest kontynuowana; poddana kilku modyfikacjom, wynikającym z naszego zanurzenia w czasie, które weryfikuje postawy, układy, relacje, poglądy i kierunki w sztuce pokazując bohaterów kolekcji w wersji „na luzie”. Z „Some Meetings” emanuje atmosfera akademickich dyskusji. „Kolekcja prywatna” przedstawia sytuację PO — zabawy, pikniku, relaksu; aczkolwiek jej patronami są surowe, kamienne spojrzenia czterech klasyków filozofii starożytnej. Czas jednak nie jest nietykalnym demurgiem; sięgnięcie po wzierunki greckich mistrzów myśli świadczy o tym, że fotografia może włączyć do swojego języka obrazy, które istniały czy powstawały dużo wcześniej niż rozpoczęła się jej historia. Oprócz gry z czasem Rytko uprawia grę z przestrzenią: umieszcza siebie po obydwu stronach aparatu fotograficznego: jako fotografującego obserwatora i jako uczestnika sytuacji, w której bierze udział. Fizycznie i filozoficznie taka sytuacja jest możliwa, lecz jakby nie tylko o rodzaj autoportretu z osobą czy grupą tu chodzi, bowiem można to określić jako badanie sprawności przechodzenia z jednej strony na drugą (fotografującego i fotografowanego). Oczywiście jest on

jednocześnie po obydwu stronach, szczególnie w przypadku portretu z osobą (tyle wówczas obejmuje obiektyw), gdy trzyma aparat w wyciągniętej ręce. W serii portretów zbiorowych Rytko oczekuje od postaci swojej kolekcji czegoś więcej niż tylko obecności w polu widzenia aparatu — oczekuje reakcji na akt fotografowania, bycia w odpowiednim towarzystwie. Dobrze też jest widziana drobna zmiana w wyglądzie zewnętrznym, w szczególności stroju. Postacie te to artyści, krytycy sztuki, ich przyjaciele i dalsi znajomi. Jest to świat nieznanym zwykłym odbiorcy sztuki; sceny, które widzimy na fotografiach mają miejsce poza salonami sztywnych rytuałów. Tak jak każda grupa społeczna, ta nieformalna grupa o niezwykle ostrym kryterium przynależności pojawia się i znika w najprzeróżniejszych wariantach personalnych przy okazjach wernisaży, sympozjów, spotkań i innych sposobności potwierdzenia swojej więzi. Gdy odległości pomiędzy poszczególnymi bohaterami opowieści są zbyt duże, Rytko wycina ich sylwetki ze zdjęć i montuje w collage, gdzie, może nawet zbyt zgodnie, pozują zbliżeni do siebie. Technika ta pozwala artyście operować wyobrażeniami osób chwilowo lub stale nieobecnych (J. Hasek, A. Partum). Inni formalnie nie należąc do artystycznego lobby włączani są do kolekcji dzięki swemu poczuciu humoru i umiętności wizualnego komentowania świata w zasięgu ręki, oka, umysłu. Jest to zapewne propozycja autora wobec nas wszystkich. Erving Goffman (Człowiek w teatrze życia codziennego, PIW 1981) nazywa nas, wykonawców wzorców moralności, handlarzami moralności i dodaje: „obowiązek bycia jednostką uspołecznioną zmusza jednostkę do doskonalenia swego teatralnego warsztatu”. W kolekcji Rytki teatralność prywatna jest dopiero sygnalizowana („Spotkanie z norkiem K.”, „Bez tytułu”), gdy jednak forma ta będzie kontynuowana, rozwinąć się może w antywojowy, świadome konstruowanie sytuacji życiowych przez zastąpienie nudy upływającego czasu spięciem myśli, wyobraźni, intelektu, w celu wykreowania obrazów fotograficznych o nieprzemijającej wartości.

Jacek Malicki

Sztuka w obronie środowiska

Problem szkód ekologicznych i wynikającej stąd dewastacji naturalnego środowiska człowieka, stał się w ostatnich latach pierwszoplanową kwestią egzystencji, palącą, oczywistą i groźną. Jest

to dzisiaj zagadnienie zarówno ogólnospołeczne jak i ogólnoświatowe. W tej sytuacji konieczna jest mobilizacja wszelkich środków i możliwości przeciwdziałających tym negatywnym zjawiskom. Sztuka powinna i może wnieść istotny wkład w dzieło samoochrony człowieka, poprzez budzenie społecznej aktywności. Sztuka już niejednokrotnie w historii odegrała taką rolę.

Dostrzegając i rozumiejąc aktualną potrzebę zaangażowania również działań artystycznych, Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa pod patronatem Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych podjęło inicjatywę organizacji ogólnopolskiej akcji artystycznej, zmierzającej do pozyskania wartościowych prac z dziedziny sztuk plastycznych do publicznej prezentacji i rozpowszechniania, ilustrujących ten problem. Oglaszając rozpoczęcie tej cyklicznej akcji zwracamy się do wszystkich zawodowych artystów plastyków z gorącym apelem o uczestnictwo w tym tak ważnym przedsięwzięciu.

Organizatorzy nie stawiają żadnych ograniczeń w stosunku do zastosowanych przez autorów środków wyrazu, technik i manier artystycznych. Każdy autor ma swobodny wybór sposobu wypowiedzenia się, poczynając od malarstwa poprzez grafikę warsztatową, plakat, karykaturę do technik fotograficznych, małych form rzeźbiarskich i tkaninę. Dając te szerokie możliwości organizatorzy oczekują na ciekawe i wartościowe artystyczne prace. Zakończeniem każdorazowej akcji będzie wystawa w Warszawie oraz inne prezentacje krajowe i za granicą, w miarę aktualnych możliwości. Przewidziana jest również szeroka prezentacja w telewizji i na łamach prasy. Ponadto organizatorzy będą starali się spopularyzować wybrane prace w formie pocztówek, reprodukcji, posterów, kalendarzy i innych publikacji masowych, pod rygorem respektowania wszelkich praw autorskich.

Upriejście informujemy, że nad stroną merytoryczną opiekę sprawuje Naczelny Konserwator Przyrody, prof. Zdzisław Harabin, z nominacji Ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych prof. Waldemara Michny. Komisarzem akcji jest art. pl. Jan Konrad Choroszuca, z ramienia Ministerstwa O.S. i Z.N. organizacją kieruje dyrektor Muzeum Łowiectwa, Jeździectwa w Warszawie, Tomasz Konarski.

GRAND PRIX — zł.

300. oraz dla nicz dypł Pa. prze wan nie późr Tem 1. L 2. R 3. P 4. Z 5. Z 6. Pr 7. Pi ni Term stycz Przew maj 1

WRO

Hi

„Bez

począ

Patro

staw

warzy

Preze

Zdzis

minist

ta K

się: E

sowicz

na, po

studen

Szkół

Pod

ław P

zadani

wrocła

odgry

styczn

innym

ciela i

artysty

plastyc

dentów

plastyc

prowa

formac

tów v

formą

wydają

tów i d

Zdzi

kreśli i

przełą

życie. z

zaistnie

świadom

i kryty

„młody

ci arty

nich, j

Mała galeria i...

Kiedy przychodzi na świat oczekiwane dziecko, radość rodziców i przyjaciół rodziny jest wielka — zapewniają oni o-

piekę i pomoc w wychowaniu nie tylko w latach dzieciństwa i młodości, ale służą pomocą i poradą także w wieku dojrzałym. Kiedy powstaje nowa galeria sztuki, dzięki inicjatywie kilku entuzjastów i grona sympatyków, pod auspicjami szacownej instytucji artystycznej, można spodziewać się podobnej sytuacji. Tak było z Małą Galerią, przez jedenaście lat troskliwie chronioną przed atakami handlarzy i urzędników od komercyjnych wynaturzeń w sztuce, których celem jest puścić galerię na róg, by sprzedawała się za pieniądze, lub puścić z torbami.

Czy jest to znak, że Mała Galeria Związku Polskich Artystów Fotografików w Warszawie przy placu Zamkowym ma stać się Młodą Galerią, która w sposób charakterystyczny dla młodości, nie cierpiąc handlowania autentycznymi postawami dla doraźnych korzyści, w tym wypadku Okręgu Warszawskiego ZPAF, powinna znaleźć oparcie w dotychczasowych przyjaźniach przeciwko złym, spektakularnym i niezgodnym z programem Galerii zakusom „dobrych wujków”, w osobach kilku aktywistów z okresu sztuki sterowanej politycznie a doraźnie?

Mała Galeria chce pozostać Małą Galerią i młodą galerią, z programem tworzonym przez takich artystów, jak: Edward Hartwig, Zbigniew Dłubak, Małgorzata Potocka, Józef Robakowski, Andrzej Łachowicz, Natalia LL, i co najmniej setki innych artystów, którzy nie pogodzą się z administracyjnymi próbami manipulowania sztuką w imieniu doraźnych korzyści.

Nie interesuje artystów Małej Galerii postmodernistyczny bełkot cytatów z różnych dziedzin sztuki, życia i nauki, choć zdajemy sobie sprawę, że sytuacja postkonceptualna w sztuce jest trudna: łatwo mogą wślizgnąć się do kanonu ekstreawangardy realizacje tradycyjnie dokumentujące patetyczno-patriotyczną rzeczywistość: bez dystansu, emocjonalnie i trywialnie. Podstawą istnie-

nia Małej Galerii jest jej niezależność programowa, która była jej dana i z której Rada Artystyczna Galerii nie zamierza rezygnować. Reportaż powinien mieć równie niezależną pozycję w galeriach warszawskich, podobnie jak nominalizm wobec konceptualizmu w dyskusjach filozoficznych.

Jednym z programów realizowanych przez galerię, jest fotografia medialna, czyli taka, która bada naturę przekazu fotograficznego poprzez specyficzne technologie wytworzenia obrazu w efekcie stymulujące nowe metody percepcji takiego obrazu przez zmysł wzroku. Przykładem tego typu rozważań w dziedzinie wizji fotograficznej jest tegoroczna kwietniowa ekspozycja w Małej Galerii. „Zmyslenia” (Fancies) Krzysztofa J. Cichosza są jednocześnie pracą dyplomową autora w studium fotografii, zorganizowanym przy Związku Fotografików kilka lat temu przez Mieczysława Cybulskiego. Na ekspozycję składa się pięć płasko-przestrzennych obiektów, wykonanych w materiale, przepuszczającym światło. Odpowiednie przetworzenie obrazu wyścigowego i rozbicie go na warstwy powoduje, że układ: oko-pamięć-wyobraźnia składa ten obraz niczym w grze, zwanej puzzle. Obrazy te reprezentują zapisy fotograficzne z podstawowego zbioru wizualnego istot ludzkich.

Problemem relacji międzyludzkich będzie zajmować się majowa wystawa w Małej Galerii. Janusz Szczucki wraz z córką Magdaleną już od kilku lat tworzą kolekcję wspólnych zdjęć (tytuł wystawy: „Wspólne Zdjęcie”). Po wybraniu obiektu, każde z nich wykonuje własne ujęcie tego obiektu przy pomocy kamery fotograficznej, czego rezultatem jest zbiór par zdjęć, relatywnie ukazujących dwa punkty widzenia: ojca i dorastającej córki. Wydaje się, że jeżeli ta sytuacja będzie kontynuowana, kolekcja Szczuckich po kilkunastu latach stanie się ewenementem na skalę światową. I nie jest to megalomania, bowiem Mała Galeria jest jedną z tych polskich galerii, które znane są i wysoko cennione szeroko poza granicami naszego kraju.

Jacek Malicki

Kultura 13

NR. 22.

W-wa 31 maja 1989

Fotografia jest często rozumiana jako technika używana do opisu rzeczy i rejestracji wydarzeń. Zastosowana w ten

sposób staje się tylko i wyłącznie odbiciem świata, i niezależnie od tego jak zostanie wykorzystana, będzie zwykłym wyłacznie odzwierciedleniem tego świata. Ale od czasu gdy fotografia jest używana w sposób artystyczny przez człowieka, zawsze pojawia się tu pytanie o intencję, która kierowała myślą fotografa, gdy mamy do czynienia ze zdjęciem. Jeżeli intencją fotografa jest sztuka, wówczas fotografia opiera się na funkcjonowaniu tu jako zwykła po prostu ewidencja fenomenów i faktów, szeroko mówiących o świecie a staje się świadectwem i dowodem idei (konceptji).

Jednym z celów Małej Galerii jest prezentacja twórczego (creative) działania tych artystów, którzy poszukują nowych rozwiązań w sztuce. Jest tu oczywiście pewne ryzyko, ponieważ w niektórych prezentowanych wystawach nie znajdujemy ostatecznego rozwiązania, ale jak we wszystkich przypadkach poszukiwań i badań takie ryzyko jest konieczne...

Nie jest naszą intencją, aby wystawy były obowiązkową prezentacją zupełnie skończonych dzieł sztuki; podstawowym założeniem stylu typu Małej Galerii jest to, że są także prezentowane takie wystawy, których forma nie jest domknięta, i może być przedmiotem dyskusji. Jest to związane z nieuchwytnie zmieniającą się sytuacją w sztuce i świadomością potrzeby ujawniania stanu tej sytuacji w aktualnym momencie".

Powyższy tekst został napisany na początku istnienia galerii. Obecnie wkraczamy w jej ósmy rok działal-

Mała Galeria

Jacek Malicki

ności i w tym czasie mieliśmy ponad 100 wystaw. Należy dodać, że działalność galerii jest związana z współczesnym wprowadzeniem w znaczenie (rolę) środka przekazu (mocniej, niż z tradycyjnym podziałem sztuk na poszczególne dziedziny, takie jak na przykład: malarstwo, sztuki graficzne, fotografia, (obrazy-images). Oto dlaczego czasami koncepcja autora wymaga w takiej sytuacji użycia różnych technik, takich jak film, wideo, obrazy graficzne, odbitki kserograficzne, teksty. Wśród przeszło setki wystaw, prezentowanych w galerii były właśnie inne propozycje artystycznej aktywności, takie jak performance, pokazy filmowe, spotkania dyskusyjne z autorami.

Inną formą pracy Małej Galerii są Małe Archiwa, do których jest dostęp dla osób zainteresowanych dokumentacją artystów związanych z Małą Galerią, a także innymi materiałami, publikowanymi przez inne galerie, muzea i współczesne centra sztuki. Posiadamy także własną kolekcję katalogów Małej Galerii, zawierających materiały ikonograficzne i wypowiedzi teoretyczne artystów w języku polskim i angielskim. Niektóre z tych katalogów stanowią charakterystycznie indywidualne, możliwie związane artystyczne wypowiedzi również poza słowami; bez, jak to jest w zwyczaju — długich list nagród, wyróżnień i tytułów prac.

Po krótkiej przerwie w działalności galerii w 1982 roku, spowodowa-

wanej ogłoszeniem stanu wojennego, podjęliśmy pracę zamierzając kontynuować linię zapoczątkowaną w latach 70. Należy jednak być świadomym faktu, że nie było to proste; bowiem także sytuacja w sztuce wówczas uległa istotnym, substancjalnym zmianom. Stało się więc naszą intencją rejestrować te zmiany poprzez kolejne wystawy, opierając się na zróżnicowanych podejściach rozumienia sztuki; poprzez wystawy, których autorzy przede wszystkim, choć nie zawsze oczywiście, będą używać medium fotograficznego.

Obecnie rozszerzyliśmy formułę poszukiwań artystycznych przez prezentacje, które w pewien sposób weryfikują i wzbogacają już zaakceptowaną sferę komunikatów — deklaracji fotograficznych. Nie oznacza to oczywiście zaprzeczenia lub odrzucenia celów, które zostały wyznaczone. W dalszym ciągu jest to dążenie do zbadania lekko zróżnicowanych między sobą sfer, które ogólnie mówiąc, przypuszczamy, że mogą stać się przedmiotem oddzielnych, ponownych ocen (szacunków). Mamy tu na myśli fotografię realistyczną, która ma bardziej bezpośrednio odniesienie do mijającego dzisiejszego dnia.

Nowy punkt widzenia zakłada istnienie fotografii, która nie jest fotografią. To sformułowanie tylko pozornie zawiera sprzeczność. Są artyści, uprawiający sztukę przy pomocy fotografii, albowiem nie każdy reportaż, dokumentacja, czy repro-

dukcja jest sztuką, lecz pewnie — tak.

Sztukę taką uprawiają artyści, niekoniecznie fotograficy; ponieważ fotografia jest medium, dostępnym dla każdego. Nie jest ważny priorytetowy wówczas format zdjęcia czy treść. Ważny jest sposób pośrednictwa pomiędzy światem widzialnym i niewidzialnym; pomiędzy obrazem a myślą (a więc także umiejętnością użycia właściwego zdjęcia we właściwym czasie).

Co wiemy bowiem o drugim człowieku, jeśli nie znamy jego myśli? — Reportażysta fotografuje drugiego człowieka, nie znając go i nie znając jego myśli. Artysta uprawiający sztukę przy pomocy fotografii tworzy image, lub cbiect którym rozmawia z drugim człowiekiem.

Poszukiwanie wartości pozamedialnych jako nieodzowny składnik twórczości stanowi jedną z głównych przyczyn dążenia do kreowania sytuacji zaskakujących pod względem estetycznym i do przekształcania sztuki fotograficznej w akt odkrycia poznawczego. Właśnie owo dążenie oddziela nieco współczesną fotografię, a więc i tę, prezentowaną w Małej Galerii od fotografii klasycznej, nawiązującej do estetyk malarstwa, dokumentu fotograficznego i reportażu. Różnica ta sprawia, że prócz zdjęć — przedmiotów (artystycznych) powstają ujęcia — znaki; istnienie znaków, poza przedmiotami warunkuje, według Tatar-kiewiczza funkcjonowanie danej sztuki jako języka. Do tego prowadzi wspomniane poszukiwanie i analizy. Cel wówczas zostanie osiągnięty, gdy nastąpi zrekonstruowanie fotografii jako języka; do tego momentu jednak pozostaje jeszcze nieskończenie wiele nieujawnionych jego możliwości, których część przynajmniej powinna stać się naszym udziałem dzięki istnieniu Małej Galerii.

JUTRO..... Ch. Gibbes - byliśmy dla Polski partnerem

Moim zdaniem, Międzynarodowe Targi Książki w Warszawie nadal utrzymują swą wysoką pozycję, plasując się tuż po targach we Frankfurcie, a na pierwszym miejscu we wschodniej Europie. To prawda, że warszawskiej imprezie przybywa konkurentów w innych krajach postkomunistycznych. Dobrze by było, żeby zachowała ona swe znaczenie i była głównym ośrodkiem handlu książkami dla całej środkowo-wschodniej Europy.

ZYCIE

STRONA
13

ŚRODA 26 MAJA 1993

KULTURA

Tylko dla dorosłych

Do 28 maja w ZPAF czynna jest wystawa kontrowersyjnych prac zmarłego na AIDS nowojorskiego fotografa, Roberta Mapplethorpe'a

Do zaproszenia na wernisaż załączono zalecenie, by ze względu na tematykę fotogramów nie przyprawiać nieletnich. Nawet ci, którym nazwisko autora niewiele mówiło, nie pozostali obojętni na taką sensację. Ci zaś, którzy słyszeli o skandalach, jakie wywoływały prace zmarłego na AIDS artysty, czym prędzej pobiegli do ZPAF.

W Małej Galerii ZPAF można obejrzeć retrospektywny album artysty oraz wystawę niektórych zdjęć Mapplethorpe'a. Album zawiera ponad 300 dzieł fotografa (w czasie trwania wystawy jest sprzedawany w cenie 1,4 miliona). Trudno podejrzewać, że rozejdzie się jak świeże bułki. Za to można być pewnym frekwencji na wystawie Roberta Mapplethorpe'a.

Przed 10 laty nowojorska galeria Leo Castelli zorganizowała

ma Blake'a, potem surrealistów i Duchampa. Pierwsze zdjęcia wykonał Mapplethorpe zauroczony... mężczyzną, który podarował mu jego pierwszy polaroid. Miał wówczas 24 lata i dokonał seksualnego wyboru, nie wszędzie akceptowanego. Lecz w artystycznym świecie N.Y.C. homoseksualne skłonności raczej pomagały niż szkodziły karierze. Długie lata wspierał Mapplethorpe'a kolekcjoner i znawca sztuki Sam Wagstaff. Także



Autoportret Roberta Mapplethorpe'a

była kolejnym odejściem wybitnego artysty dotkniętego „dumą XX wieku”.

Jego najbardziej perwersyjne prace, zebrane w teczce „The Perfect Moment” po śmierci autora, wywoływały lawinę protestów i demonstracji: dwa tygodnie przed planowanym otwarciem wystawy Mapplethorpe'a w Waszyngtonie, gdzie miały być pokazane ostre erotyczne fotogramy, szefowa galerii wycofała się z przedsięwzięcia, motywując to względami politycznymi. Pod listem otwartym, broniącym wolności sztuki, podpisali się liczni artyści i intelektualiści. W odpowiedzi senator Henks zniszczył katalog wystawy, potępiając ją jako pornografię. W mass mediach rozgorzała dyskusja dotycząca finansowania przez państwo sztuki propagującej seksualne dewiacje, po czym wystawa „The Perfect Mo-

(czy pare) zapominanie i scenizacja - po tematy widoczności, przynależności

Do 28 maja w ZPAF czynna jest wystawa kontrowersyjnych prac zmarłego na AIDS nowojorskiego fotografa, Roberta Mapplethorpe'a

Do zaproszenia na wernisaż załączono zalecenie, by ze względu na tematykę fotogramów nie przyprowadzać nieletnich. Nawet ci, którym nazwisko autora niewiele mówiło, nie pozostali obojętni na taką sensację. Ci zaś, którzy słyszeli o skandalach, jakie wywołały prace zmarłego na AIDS artysty, czym prędzej pobiegli do ZPAF.

W Małej Galerii ZPAF można obejrzeć retrospektywny album artysty oraz wystawę niektórych zdjęć Mapplethorpe'a. Album zawiera ponad 300 dzieł fotografa (w czasie trwania wystawy jest sprzedawany w cenie 1.4 miliona). Trudno podejrzewać, że rozejdzie się jak świeże bułki. Za to można być pewnym frekwencji na wystawie Roberta Mapplethorpe'a.

Przed 10 laty nowojorska galeria Leo Castelli zorganizowała pokaz serii zdjęć Mapplethorpe'a, których bohaterką była Lisa Lyon, pierwsza mistrzyni świata w kulturystyce. Piękna Lisa pojawiła się również w całej krasie w galerii warszawskiej, obok Patti Smith, poetki, malarzki, piosenkarki i kompozytorki w jednej osobie, a prywatnie — dziewczyny Mapplethorpe'a, potem dozgonnej jego przyjaciółki. Przemieszkali razem kilka lat, od 1967 roku, gdy młody Robert studiował w Pratt Institute. Specjalizował się w reklamie, a poza praktycznym rzemiosłem parał się psychodelicznym rysunkiem i grą na saksofonie. Nie bez wpływu na jego plastyczne upodobania była sztuka Willia-

ma Blake'a, potem surrealistów i Duchampa. Pierwsze zdjęcia wykonał Mapplethorpe zauroczony... mężczyzną, który podarował mu jego pierwszy polaroid. Miał wówczas 24 lata i dokonał seksualnego wyboru, nie wszędzie akceptowanego. Lecz w artystycznym świecie N.Y.C. homoseksualne skłonności raczej pomagały niż szkodziły karierze. Długie lata wspierał Mapplethorpe'a kolekcjoner i znawca sztuki, Sam Wagstaff (także ofiara AIDS), co pozwalało artyście realizować skomplikowane, dziwaczne instalacje, a także inwestować w fotograficzne eksperymenty. Eksperymenty w sensie tematycznym, nie formalnym. Mapplethorpe nigdy nie epatował awangardowymi pomysłami ani technicznymi zabiegami. Upierał się jedynie w kwestii traktowania ram jego fotogramów jako integralnej całości, zdarzyło mu się też wykonać unikatowe serie odbitek na płótnie bądź jedwabiu. Większość jego dokonań to tradycyjna, czarno-biała fotografia, odwołująca się do sztuki Richarda Avedona. Zawsze precyzyjnie ustawiał pozującego modela



Autoportret Roberta Mapplethorpe'a

(czy parę), starannie inscenizował każde przedstawienie, wybierał detale, którym w powiększeniach odbierał realność. I na tym polega cała pikanteria zdjęć Mapplethorpe'a: w estetycznym, nawet wedle niektórych, przeestetyzowanym ujęciu, w klasycznej formie, w ciszy, skupieniu, spokoju, objawiała się jego diaboliczna wizja świata. Nie tylko ludzie rasy białej, czarnej czy obydwu razem, nie tylko androgyniczne typy kobiet, także kwiaty są u Mapplethorpe'a nacechowane wyszukaniem seksualizmem. Groźnym, pięknym, dekadentem, jednocześnie pokazanym w pozbawiony wyuzdania, niemal naturalny sposób. No, chyba że artysta sięgał

po tematy sado-maso, przybierające wymiar nadrealny...

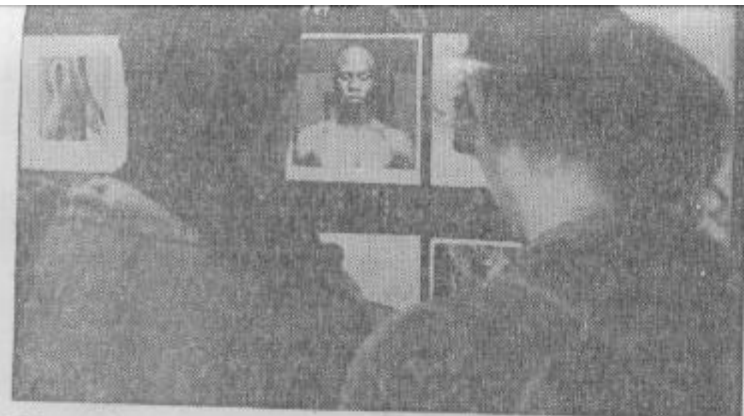
Mapplethorpe był fotografem modnym wśród międzynarodowej bohemy, miał kontakty z najpopularniejszymi postaciami tego świata, fotografował wiele znanych osobistości. Wśród jego portretów znajdujemy twarze Micka Jaggera, Andy Warhola, Marianne Faithfull, de Kooninga, a nawet — księżniczki Małgorzaty. Jednakże najczęstszym bohaterem fotogramów był sam artysta, wykonujący swe autoportrety. Pod koniec życia pojawia się przed nami widmowa twarz, zniszczona choroba, przedwcześnie postarzała, ciało ukryte pod manierycznym ubiorem. Jego śmierć w 1989 roku

była kolejnym odejściem wybitnego artysty dotkniętego „dumą XX wieku”.

Jego najbardziej perwersyjne prace, zebrane w teczce „The Perfect Moment” po śmierci autora, wywoływały lawinę protestów i demonstracji: dwa tygodnie przed planowanym otwarciem wystawy Mapplethorpe'a w Waszyngtonie, gdzie miały być pokazane ostre erotyczne fotogramy, szefowa galerii wycofała się z przedsięwzięcia, motywując to względami politycznymi. Pod listem otwartym, broniącym wolności sztuki, podpisali się liczni artyści i intelektualiści. W odpowiedzi senator Henks zniszczył katalog wystawy, potępiając ją jako pornografię. W mass mediach rozgorzała dyskusja dotycząca finansowania przez państwo sztuki propagującej seksualne dewiacje, po czym wystawa „The Perfect Moment”, zorganizowana w innej waszyngtońskiej galerii, odniosła sukces frekwencyjny, podobnie jak w innych miastach. Jednak w Cincinnati, Ohio, w 1990 roku znów doszło do skandalu — zamknięto prezentację osławionej serii, zaś dyrektor Muzeum trafił na ławę oskarżonych. Po procesie został uniewinniony, a „The Perfect Moment” rozpoczęła tournée po Ameryce i innych krajach.

Na wystawie warszawskiej można zobaczyć ledwie parę fotogramów z tego cyklu. Polskim wielbicielom talentu Mapplethorpe'a radzę poświęcić: wystawa czynna jest tylko do 28 bm.

MONIKA MAŁKOWSKA



Mapplethorpe na placu Zamkowym

Penis jest piękny

Na placu Zamkowym do 28 maja otwarta jest w Małej Galerii ZPAF-CSW wystawa fotografii Roberta Mapplethorpe'a. Wstęp tylko dla dorosłych. Słynny fotograf miał w swoim dorobku zdjęcia księżniczki Małgorzaty i arcybiskupa Canterbury, ale przede wszystkim interesowało go nagie ciało ludzkie, zwłaszcza mężczyzn czarnych i białych.

Na wystawie można zobaczyć bogatą kolekcję pośladków i peniśców. Wspaniałe torsy i długi sznur okrętowy, który jeden z adonisów ma wbity w odbytnicę. Są też twarze czcigodnych, bardzo dystyngowanych starców.

Pośmiertna wystawa Mapplethorpe'a zorganizowana w 1989 r. w Waszyngtonie została odwołana tuż przed otwarciem. Senator Jesse Helms zniszczył publicznie jej katalog na forum senatu amerykańskiego. W 1990 r. w Berkeley wystawa Mapplethorpe'a została zamknięta przez policję. Dyrektor galerii Dennis Barrie został oskarżony o szerzenie pornografii. Sąd go uniewinnił.

Mapplethorpe, ur. w 1946 r. w Nowym Jorku, pracował najpierw jako dekorator wystaw sklepowych. Potem projektował artystyczną biżuterię. W 1971 r., po nawiązaniu znajomości z kolekcjonerem Samem Wagstaffem, który podarował mu aparat marki Hasselblad, zaczyna coraz intensywniej zajmować się fotografią, coraz bardziej pomysłową i wyrafinowaną. Zyskuje rozgłos zdjęciami sadomasochistycznymi i fotografiami kwiatów. W 1980 r. na przyjęciu w Nowym Jorku poznaje Lisę Lyon, mistrzynię świata w kulturystyce, z którą podróżuje (m.in. na Jamajkę) i którą fotografuje pomalowaną na czarno jako Murzyna. W 1984 r. projektuje głośny, wybitnie artystyczny stolik do kawy. Projektuje również ołtarze. W 1986 tworzy fascynujące fotografie na płótnie. W następnym roku umiera na AIDS jego przyjaciel i projektor, Wagstaff. Mapplethorpe zostaje jego głównym spadkobiercą (kolekcja Wagstaffa została sprzedana Muzeum Getty'ego za 20 mln dolarów). Sam umiera 9 marca 1989 r., także na AIDS, jako światowej sławy fotografik. W testa-

encie prawie cały majątek przekazał na pomoc dla artystów i na badania naukowe nad AIDS. Testament ten można przeczytać w książce Herberta E. Nassa „Testamenty sławnych i bogatych”, która wyszła niedawno w przekładzie polskim.

Na wystawie w Galerii ZPAF album Mapplethorpe'a jest sprzedawany po cenie promocyjnej i ma 400 tys. zł (w USA kosztuje on 120 dolarów).

(lm)

Główny wniosek 7

Kiedy w porządku w mieście, w niewielkim w oczekiwaniu dumnie „EST. TRETOWE”, co lat.

— Ja się o zakładałem. Zarabiałem i nie więcej. Nie wet na bulkę i r miałem robić wywe, to usiłowałem Muzeum Historii. Kiedyś podszedł zrobić mu portret dziełem, że to 30 zł. Podałem ta chciałem, żeby się ciągnął forsy i mnie strach, ale Arab zobaczył, co peki ze śmiechu, tak zaczęło.

W początkach w wstał jakiś tumult wif się milicjant nie. Skończyło się wano mnie do pa w Wydziale Kultu zebym przyszedł v że do wiosny trze Chmielewska podyk nie i 23 września lem zezwolenie na cinnak. Wtedy pr Barbakan i co mi pozwolenie, w każd.

Poniedziałek, 17 maja 1993 r.

Express Wieczorny

Warszawa. Rok XLVIII Wyl. 2 A Nr 94 (13 789) Cena 2000 zł Nr indeksu 350125

Bogusław Kaczyński
prorektorem!

Nowym rektorem warszawskiej Akademii Muzycznej został dotych-

W skąpo umeblowanym pokoju pojawiają się wszystkie postacie: chłopiec z balonikiem, para zakochanych, pijak, sportowiec, naga dziewczyna

Zaczyna się dzika wylęczanka: głębiej co najmniej trzydziestu osób opętanych wykonywaniem powtarzalnych w kółko czynności; krzyżują się ze sobą, ale nigdy nie spotykają. I kiedy jedna z nich próbuje wyłączyć światło, pada porażona prądem z wielkim, komicznym krzykiem. Stopniowo znikają wszyscy, pozostaje tylko dama w czerni, która budzi się z dziwnego snu.

TAK oto jawi się 10-minutowe „Tango”, przedostatni polski film Zbigniewa Rybczyńskiego, który przyniósł mu Oscara, jako jedynemu dotąd Polakowi.

Przecieranie szlaków do nagród amerykańskiej Akademii Filmowej nie było jednak rzeczą łatwą. Zaraz po ogłoszeniu werdyktu i nieco dłuższym, niż przewiduje to regulamin, speachu laureata (wspominał o Solidarności i Wałęsie), Rybczyński wyszedł na chwilę (tak mu się przynajmniej zdawało) na zewnątrz, by zaczerpnąć świeżego powietrza i trochę ochłoniąć. Gorzej było z powrotem na salę, w której zaczęto się już niepokoić jego nieobecnością. On tymczasem nie mógł przedrzeć się przez kordon bramkarzy, a posądzony przez nich o awanturę, wysładował w końcu na policji. Tak oto wy-

cja
ląc
noi
my
rab
szł
wy
opr
tył
Ali
ni
tak
Wt
lat
li.
wy
to
ro,
pot
osc
sta
Pri
uż
Pa
pet
I
rta
rok
sob
ba
wa
wa
jez
Zri
nie
te
@
net
Za
Wz
Zie
len

...krografia
Okru-
taty w la-
zują hisz-
nę z okre-
skiego, a
rzasająca
czesnych
realizmu
wersalną
zwiadzią,
także
parates")
ostatnim
ol z lat

Galeria Prezydenta Warszawy

Urząd m.st. Warszawy,
Pałac Branickich,
Miodowa 6/8
pon.-pt. g. 8-16
Zofia Hejke - Tkanina
- do 31.05

Prace absolwentki łódzkiej
PWSSP (dyplom z wyróżnie-
niem w 1991 r.) wpisują się w
nurt sztuki ekologicznej, wyko-
rzystując w rytmizowanych
kompozycjach naturalne twor-
zywa: włókna lniane, kokoso-
we, bambus, trawy itp.

Galeria Promocyjna

Rynek Starego Miasta 2
wt.-sob. g. 11-18; niedz. 13-18
Marek Kamieński - Malarstwo
- do 31.05

Absolwent krakowskiej ASP
(filia w Katowicach) debiutował
w latach 80. Jego malarstwo
wpisuje się dobrze w epokę
postmodernizmu. Tworzy ro-
dzaj quizu, w którym artysta
miesza konwencje i malarskie
cytaty (najchętniej z Plessasa), a
zarazem ujmuje w ironiczny cu-
dzysłów stereotypy masowej
kultury upowszechnione przez
współczesne media.

Studio

Teatr Studio, PKiN
wt.-pt. g. 12-17; sob.-niedz. g.
14-17.30
Tomasz Jaskiewicz (1932-1991)
- Obrazy, Reliefy, Rysunki - do
27.05

Retrospektywna wystawa
prac artysty, który ukończył wy-
dział włókiennictwa PWSSP w
Łodzi i porzuciwszy projekto-
wanie zajął się malarstwem i
kompozycjami przestrzennymi.
Jego twórczość obraca się w
kręgu emocji i ma charakter
medytacyjny.

Studio Kineo

Złota 7/9
pon.-pt. g. 9-20; sob.-niedz. g.
12-20
Joanna Świerczyńska i Katar-
zyna Gintowt - Sceny dewolne -
do 31.05

Prace absolwentek warszawskiej ASP Joanna Świerczyńska zajmuje się monotypią - rzadką dziś techniką z pogranicza grafiki i malarstwa, a także rysunkiem prasowym. Katarzyna Gintowt uprawia malarstwo, rysunek, ilustrację książkową, scenografię.

Galeria Sztuki A. i B. Wahl

Mierosławskiego 9
codziennie g. 15-18
Nowa kolekcja sztuki polskiej
- Zdzisław Beksiński, Franciszek Starowieyski, Jan Lebenstein, Jan Tarasin i in.

Janusz Kaczmarski
- Malarstwo - do 13.06
Twórczość wykładowcy liz-
nych wyższych uczelni i uczest-
nika życia artystycznego (ZPAP
i AIAP) koncentruje się na
przedmiocie, wnętrzu i człowieku.
Wystawione obrazy cechuje
intensywne przeżycie koloru.

Zapiecek

Zapiecek 1
pon.-pt. g. 10-20; sob. g. 11-16
Mira Zelechower-Aleksion -
Dzieństwo - do 31.05

Przekrojowa wystawa prac
artystki z Wrocławia. Jej sym-
boliczne malarstwo o intensywnym
odczuciu koloru godzi
wszelkie przeciwieństwa: pej-
zaż misticzny i historyczny, róż-
ne wymiary czasu, świat Starego
i Nowego Testamentu, dzieje
ludzkości i jednostkową pry-
watność, niepokój i nadzieję.
Piękne, malarskie obrazy od-
ślaniają świat wewnętrzny pe-
len intensywnych przeżyć.

MAŁA GALERIA ZPAF-CSW

Album Mapplethorpe'a

Robert Mapplethorpe był najdroższym fotografem Manhattanu, ceny za jego zdjęcia sięgały 40 tys. dolarów. Portretował m.in. Isabelle Rossellini, Palomę Picasso, Grace Jones. Wydawał autorskie różnorodnie albumy. Jego fotografie publikowały „Elle”, „Time”. Początkowo pracował dla pisma Andy Warhola „Interview”, fotografując m.in. księżniczkę Małgorzatę, Micka i Bianca Jagger. Jego fascynacja fotografią zaczęła się przypadkiem, z chwały Riedy podarowano mu polaroid. Wcześniej zajmował się reklamą, malarstwem, rysunkiem, rzeźbą, projektowaniem naszyjników-talizmanów. Psychodeliczne rysunki i obrazy wywodzą się z jego zainteresowań Williamem Blake'em i surrealizmem.

Fotografia zyskała mu rozgłos w Ameryce i poza jej granicami. Ostatniej swojej wystawy „The Perfect Moment”, nie mógł zobaczyć. Chory na AIDS, umarł w 1999 roku. Wystawa - już po jego śmierci - obrosła aurą skandalu. W Waszyngtonie na krótko przed otwarciem została odwołana z obawy przed opinią konserwatystów. Wzbudziło to falę protestów i ataków (senator Jesse Helms zniszczył na forum Senatu jej katalog). W Contemporary Arts Center w Cincinnati wystawa została zamknięta przez policję, a galerię i jej dyrektora Dennisa Barrie oskarżono o szerzenie pomofrafii. Incydent zakończył się głośną sprawą sądową. Sąd uniewinnił dyrektora Barrie. Ale wystawa Mapplethorpe'a rozniecała wielką dyskusję na temat granic wolności, cenzury i finansowania sztuki w dziedzinie publicznych. Różnica poglądów zaważyła się między obroną wolnej sztuki a zarzutem szerzenia sztuki dewiacyj społecznych.

Wystawa w Małej Galerii ZPAF-CSW, zorganizowana przy udziale Księgarni Artystycznej, towarzyszy promocji retrospektywnego albumu Roberta Mapplethorpe'a, wydanego przez Random House w Nowym Jorku w 1992 roku. Album obejmuje 260 fotografii przedstawiających wszystkie wątki tematyczne w twórczości Mapplethorpe'a: portrety, akty, kwiaty, motywy sadomasochistyczne, antyczne rzeźby. Wystawa w galerii ogranicza znacznie ten wybór, dając jednak ogólną charakterystykę całości.

Czarno-białe fotografie potwierdzają opinię historyka sztuki, autora szkicu zamieszczonego w albumie Arthura C. Dante, że estetyka Mapplethorpe'a łączy dwa przeciwstawne pierwiastki: dionizyjski i apollinijski. W treści dominuje dynamiczna dionizyjska siła seksualnych popędów, ujęta jednak w kanon doskonale opanowanej, harmonijnej formy apollinijskiej. Napięte mięśnie, silna muskulatura i proporcje ciała, zarówno w fotografiach męskich aktów, jak i aktów mistrzyni kulturystyki Lisy Lyon, dają jednoznacznie wyraz fascynacji autora kulturą heteroseksualną.

Niezależnie od tematu, wszystkie jego fotografie mają bardzo staranną kompozycję, zachowującą ułamek symetryczny, opartą na grze światła i czarno-białych kontrastów. Niejednokrotnie dodają one dramatyczności sytuacji, tak jak w autopotręcie, na którym plama światła wydobywa z ciemnego tła tylko twarz i dłoń zaciśniętą na tasce z trupią główką. Obraz narzuca silne skojarzenie z Thanatosem, bogiem śmierci.

Stylistyczne przerafinowanie pozwala utrzymać granice umowności sztuki, chociaż jednocześnie razi nierzadym tonem minodori. Teatralkacja sprzyja pozostawieniu jakiegoś niedopowiedzenia. (Mapplethorpe utrzymywał zresztą, że sceny S M(?) w jego ujęciu nie oznaczają sadomasochizmu, ale seks i magię). Widz nie do końca pewien intencji artysty, zastanawia się nad obszarem wolności sztuki i przemianami estetyki.

Monika EUC

- Pastelowe pejzaże - do 18.06
Wystawa pastelów artysty ur-
w 1921 r. w Chojnicach, zamie-
szkałego od wojny w Cambridge
w Wielkiej Brytanii, absolwen-
ta Cambridge Art School. Upra-
wia malarstwo, najbliższy jest
mu pastel. Autor ponad 100 wy-
staw indywidualnych. Jest człon-
kiem Brytyjskiego Stowarzysze-
nia Malarzy i Rzeźbiarzy w Lon-
dynie oraz wykładowcą Stowa-
rzystwa Artystów i Miłoś-
ników Pasteli w Cambridge.

Uniwersytet Warszawski

Pałac Kazimierzowski,
Krakowskie Przedmieście 26/28
codziennie g. 10-18

Wystawa japońskiej książki
dziecięcej - do 26.05

Ilustrowane, barwne książki
autorów japońskich, pochodzą-
ce z daru przekazanego Funda-
cji „Książka dla Dziecka” przez
Międzynarodowy Instytut Lite-
ratury Dziecięcej w Osace
(M.K.)

- do 27.06
projekty
młędzy-

- Krata
ja; Pokaz
1.06

u - pla-
tekstów,
owicieli
tach 60,
tuld rze-
biennale
i w Kas-
cza sytu-
cia, jest
i progę,
tjąć, te-
Pomysł
przeciwi-
aril - ży-

ORIUM
a - Z
iacja) -

w Lon-
en pon
nowy
wywo-
eptual-
skiego,
sji nad
w kon-

- The
rt (Ko-
go ser-

Polsee
lenia,
stralii,
żbę i
renne,
ilenne
alacja
acje z
ednia
a.

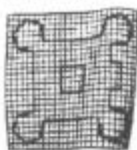
U
h. Do-
roku
27.05
tysty-
pry-
histo-
ojską
ręj w
omie
zech-
wych
nagar-
zato-

GAZETA STOLECZNA



WARSZAWA 1994. Rehearsal Top Unlabeled.

Centrum
Sztuki
Współczesnej
Zamek
Ujazdowski



00-461 Warszawa
Al. Ujazdowskie 6
628 76 83
628 12 71-73
fax 628 95 50
konto:
PBK III O/W-wa
370015-807494-131

MAREK POŹNIAK

TRZYDZIEŚCI TRZY
MAŁA GALERIA ZPAW-CSW

Pl. Zamkowy 6
8.09. - 30.09.93r.

"Trzydzieści trzy to moja ulubiona liczba. Wiąże się z nią wiele wyjaśnionych a jeszcze więcej nie wyjaśnionych historii. W tym roku obchodzę 33 urodziny. Jest to okazja do poświęcenia tej liczbie wystawy.

Przy pomocy kontrastowych linii narzucam portretowanym osobom nowy wygląd zewnętrzny. "Kroję" twarz na przedziały, co komplikuje i utrudnia bezpośredni odbiór obrazu. Zmusza to do analizy poszczególnych części i budowania całości, która nie musi odpowiadać rzeczywistości. Moim celem jest bowiem stworzenie obrazu, który uwalniam od osobowości modela".

Marek Poźniak

W pracach fotograficznych Marka Poźniaka wykonywanych do tej pory obecne zawsze były akcenty odwołujące się do tradycji konstruktywistycznej.

W swoim komentarzu wystawy artysta pisze, że "konstruuje płaszczyznę obrazu", zwraca uwagę na "geometryczny porządek" i "regularność brył". Jnocześnie jego zdjęcia wykonane są niezwykle starannie pod względem warsztatowym, cechuje je konsekwencja kompozycji i świadomy wybór tematów zaczerpniętych prosto z naszego codziennego otoczenia. Odnosi się wrażenie, że artyście chodzi o zupełne usunięcie jakichkolwiek symboli i znaczeń z fotografowanych fragmentów. Operując określonymi rytmemi oraz tworząc swego rodzaju systemu przenikających się światłocieni zostawia oglądającemu szerokie pole do własnych przemyśleń i interpretacji.

Tak było do tej pory.

Ale niedawno Marek Poźniak rozpoczął cykl zdjęć portretowych, gdzie niektóre z powyższych założeń rozwinął i zmodyfikował. Bohaterami tych fotografii są z reguły dzieci fotografowane w neutralnych pozach i wnętrzach z jednym niezwykle i istotnym elementem. Stanowi go siatka najczęściej równoległe wyświetlanych promieni świetlnych uzyskanych przy pomocy rzutnika. Przybierają one także inne formy i w postaci powtarzających się okręgów, nakładających się linii tworzących szachownice i siatki pokrywają w całości lub częściowo fotografowane osoby, a niekiedy całe powierzchnie zdjęć.

Już wcześniej Poźniak emitował dodatkowe "zakłócenia" przy pomocy diapozytów, ale stanowiło to raczej uzupełniającą instalację w przestrzeni galerii (np. podczas ostatniej wystawy w Berlińskiej Brotfabrik). Tutaj dokonuje tego zabiegu nieco inaczej, jakby drażył wewnętrzne stany i napięcia swoich postaci, jakby starał się dotrzeć do ich myśli, nastrojów, ujawnić ich stany psychiczne. Jnocześnie zgeometryzowane "siatki" pokrywające płaszczyznę zdjęcia stanowią prawdopodobnie zamierzone interwencje będące być może symbolem znikomości wiedzy ludzkiej, oznaką mizernych i niemożliwych perspektyw poznania, swoistą "Jaskinią Platona" jak to określili jeden z krytyków interpretujących ostatnie prace Marka

Jedno na pewno nie ulega wątpliwości: te proste na pozór zdjęcia w jakiś sposób obnażają nasze tradycyjne myślenie o fotografii i potwierdzają oryginalność drogi, jaką obrał w swej twórczości Marek Poźniak. A to przecież nie jest tak mało.

Marek Grygiel



Znikające punkty

MAŁA GALERIA ZPAF/CSW. Wystawa fotografii Wojciecha Prażmowskiego

Nieretuszowane, sfotografowane rzetelnie, ostro, bez żadnych upiększeń – takie są fotografie Wojciecha Prażmowskiego z cyklu „Biało-czerwono-czarna” pokazywane w Małej Galerii ZPAF/CSW.

Wojciech Prażmowski wyruszył w 1999 r. motorowerem w podróż po kraju i rejestrował zanikające już ślady surrealistycznej, prowincjonalnej rzeczywistości. Odkrył zarzewia pomniki samolotów, betonowe dinozaury na podmiejskich skwerach, wypchane jelenie, ławeczki z oparciami w kształcie łabądków. Na jego zdjęciach nie ma blichtru, znaku przemian zachodzących w ostatnich latach. Jest szara, kiczowata, ospała Polska B.

– Zmienia się krajobraz – mówi Wojciech Prażmowski. – Stoimy przed czymś, co się zdarzy, nie wiem, czy to Unia Europejska, czy co. To ostatni moment na rejestrowanie zanikających punktów, choć uważam, że i tak jest za późno. Za chwilę będziemy tłumaczyć: „Tak wyglądał koń, a tak plug, a tak normalny dom”.

Prażmowski, zapytany, co było bodźcem do powstania cyklu, opowiada, jak kilka lat temu zobaczył przy Kanale Augustowskim nad Jeziorem Płaskim, gdzie, jak mówi, panuje dzicz totalna, – pawilon Supermax. Neon się palił, bo był doprowadzony przez puszcę prąd, była lodówka, a w niej 22 gatunki piwa.

– W puszczy 22 gatunki piwa! I wtedy powiedziałem: „To już koniec”. Pojechaliśmy w to miejsce, bo to miał być ostatni skrawek dziczy... – wspomina.

Prażmowski podróżuje skonstruowanym przez siebie motorowerem, bo



WOJCIECH PRAŻMOWSKI

Prażmowski chce pokazać w swoich fotografiach jak zmienia się polski krajobraz

„kiedy jedzie się peugeotem, przyciska się gaz, to miejsca, obrazy uciekają”.

– Ważne jest, żeby zagadać z ludźmi. To nie wynika z nasmiewania się, że ktoś ma np. kretyńską studnię. Nie chodziło o to, żeby pstryknąć i zwiać, a potem sztydzić. Jeżeli coś fotografowałem, to dlatego, że mnie to interesowało.

Prażmowski uchwylił najbanalniejsze codzienne widoki i sytuacje. Jest jednak w tych zdjęciach coś malarskiego, coś, co je uszlachetnia. Może to kwestia kwadratowego formatu i symetrycznych ujęć. Dziwne, bo na ogół nie wi-

dzimy nic szczególnego w śmietniku czy parkowej ławce. Jak wiele zależy od kompozycji kadru!

– Ktoś powie: „Stary, daj spokój! Śmietniki fotografujesz, może byś się wziął do czegoś poważnego!”. Czyli że sprawa jest jednoznaczna, że tu wielkiego zachwyty i poklepywać nie będzie, i ja sobie w pewnym momencie uświadomiłem, że to fenomenalna rzecz! Ja po raz pierwszy poczułem się jak wolny człowiek i wielki artysta – mówi Prażmowski.

AGNIESZKA KOWALSKA



Związek Polskich
Artystów Fotografików

Mała Galeria

uprzejmie zapraszają
na otwarcie wystawy

Wojciecha Prażmowskiego
>I Światowa Wystawa
Zdjęć Zepsutych <

dnia 5.01.1988 roku
(wtorek) o godz.18 00
Warszawa Pl.Zamkowy 8





Związek Polskich
Artystów Fotografików

Mała Galeria

uprzejmie zapraszają
na otwarcie wystawy

**JÓZEFA
ROBAKOWSKIEGO**

GABINET KĄTÓW ENERGETYCZNYCH
dnia 7 czerwca 1988 r.
(wtorek) o godz. 18.00
Warszawa Plac Zamkowy 8

Józef Robakowski

Łódź 20 kwietnia 1989

Al. Mickiewicza 19/29

90-307 Łódź, t. 363092

nr 60

Apel !

Związek Polskich Artystów Fotografików, to firma pojemna, mieści w sobie wszystkich FOTOGRAFIKÓW i FOTOGRAFÓW. Dylematem tego stowarzyszenia jest fakt, że jednym chodzi o rzeczywistą pracę artystyczną a innym o pieniądze. Jak się okazało w 150 rocznicę wynalezienia fotografii nie można dalej tych dwóch racji pogodzić w wyniku czego Plenum ZPAF postanowiło zamknąć działalność MAŁEJ GALERII. Ta wzorowo prowadzona przez historyka sztuki Marka Grygla placówka szczytująca się w ubiegłym roku 100-tną wystawą, dużym sumiennie prowadzonym archiwum, kontaktami zagranicznymi i wyśmienitą opinią artystów i specjalistów zostaje zlikwidowana. Widocznie nie są Związko- wi potrzebne postawy poszukujące i twórcze powodujące pewnie swoją pasją jakies niepotrzebne kłopoty i zamieszanie. Zastanówcie się Panowie raz jeszcze, bowiem zapadła decyzja fatalna świadcząca o głębokim kryzysie ZPAF jako instytucji. Likwidując MAŁĄ GALERIĘ tracicie nie tylko dobrze funkcyj- nującą placówkę, ale nasze serca i przekonanie, że jesteście coś warci.

Józef Robakowski

Proszę o wyrażenie swego zdania:

Na apel ten odpowiedziało wielu
artystów, naukowców i historyków sztuki.
Mała Galeria pracuje dalej...

adresat: Prezes ZPAF p. Paweł Pierściński, Pl. Zamkowy 8, 00-277 WARSZAWA

ZAPROSZENIE

MANIPULUJE!

Podjęcie "gry w manipulację" jest na terenie sztuki tematem niegodnym i wyjątkowo wstydlwym. Na ogół przyjęło się sądzić, że artysta prawdziwy to człowiek szczery, głęboko przeżywający swoje istnienie jako że jest urodzony z cierpienia i wielkiej namiętności swych przeżyć. To osobne, specjalnie predysponowane, zanurzone w tajemniczy swoistych gestów KURIOZUM.

Tymczasem niezmiernie ciekawi mnie czy ja jestem artystą ?, bowiem niezbicie stwierdzam, że przez całe życie mojej sztuki karmię się manipulacją, która służy mi do zatarcia klarownego wizerunku osobowego.

Jestem przekonany, że artysta to rodzaj perfidnego szalbierza, wrzodu społecznego którego witalnością jest właśnie manipulacja na własne konto jako wyraz samoobrony przed unicestwieniem czyli publiczną akceptacją i uznaniem.

Józef Robakowski/1988/

W trzydziestolecie pracy w S Z T U C E zapraszam na aranżację "Gabinetu Kątów Energetycznych"...

MAŁA GALERIA, Warszawa, Plac Zamkowy 8, wtorek /7 czerwca 1988, g. 18⁰⁰/

Prace z cyklu „kąty energetyczne” są wyrazem fascynacji problemem istnienia KĄTA jako swego rodzaju geometrii intuicyjnej. Ten wymaginowany przez umysł człowieka model stał się od wielu lat głównym motywem mojej aktywności artystycznej. Zastanawiam się na ile „geometria” jako czysto abstrakcyjny wymysł ludzkiego praktycyzmu może funkcjonować w sztuce? Aby ten problem postawić jako istotny postanowiłem posłużyć się mistyfikacją, która w procesie dochodzenia do „prawdy” może być jedynym moim argumentem. Zabieg sprowadzenia idei kąta do F E T Y S Z U pozwolił narzucić geometrię na rzeczywistość; a nawet na moją motoryczność biologiczną – czyli w konsekwencji spowodował jakoby napięcie energii metafizycznej. To N A P I Ę C I E ma być celem tej absurdalnej pracy, czyli sposobem nadania własnej artykulacji niezależnie istniejącej już ode mnie materii.

Józef Robakowski (1987)

„Kąty energetyczne” Robakowskiego występują w trzech wersjach : rysunkowej, fotograficznej i telewizyjnej. Ta druga – to rejestracja na zdjęciach kątów występujących w otaczającej rzeczywistości, najczęściej w architekturze. W pracach poświęconym „kątom” zwraca się twórca świadomie do geometrii, która jako czynnik urpaszczający i porządkujący wielokrotnie występowała w jego twórczości już od jej zarania. Będąc elementem abstrahującym czy abstrakcyjnym stanowiła ona zawsze, tak jak i obecnie, moment kontestacji wobec rozpowszechnionych stereotypów myślenia o rzeczywistości i sztuce w kategoriach ich cech akcydentalnych, czyli nieistotnych, zmiennych i przypadkowych.

I oto przy całej, niemożliwej do wyczerpania w tym szkicu, różnorodności złożoności zjawisko aktywności twórczej Robakowskiego – w konkluzji stwierdzić wypada coś sprzecznego z intencjami autora, ale niezwykle ważnego. Jak u wszystkich twórców, którzy programowo dążą do „eliminacji jakichkolwiek znamion komunikacji”⁴, ale wyrastają swoją odkrywczością ponad innych – tak i u Robakowskiego treści przesłania można we wszystkich jego pracach odnaleźć. Czasem bywają tylko przekazem konstatacji, wynikających z empirii badawczej eksperymentatora nowych mediów. Czasem jednak, jak w filmie „Idę”, niektórych „Zapisach mechaniczno-biologicznych” czy niektórych pracach spośród „kątów energetycznych” urastają do nowych, odkrywczych symboli, kierujących myśl ku ważkim refleksjom uniwersalnym. Być może dzięki temu, co sam artysta ujął w słowa: „Filmujemy więc w s z y s t k o, a okaże się, że filmujemy zawsze samego siebie”⁵.

Bożena Kowalska

¹ J. Robakowski O „materii sztuki”. (w.) Powiększenie. Magazyn filmowy 1988, nr 3 (31), s. 127.

² tamże, s. 129

³ Jozef Robakowski Gabinet kątów energetycznych. (katalog wystawy) Warszawa 1988, Mała Galeria ZPAF.

⁴ J. Robakowski „O materii sztuki”: j.w.

⁵ J. Robakowski Kino własne. w: Powiększenie j.w. s. 136.



Związek Polskich Artystów Fotografików · **Mała Galeria**
ZPAF [w «Zielonej Sali»]
uprzejmie zawiadamiają o pokazie autorskim

**Józefa
Robakowskiego
pt. «VIDEOFILMY»**

który odbędzie się
14 listopada [czwartek]
1985 roku
o godzinie 18

Warszawa, Pl. Zamkowy 8



ZYGMUNT RYTKA

OWIZJA -
LOG S.M.

RYTKA

Wystawa Fotografii
Zygmunta Rytko
ul. Zamkowa 8

MAJ CZERWIEC 1987

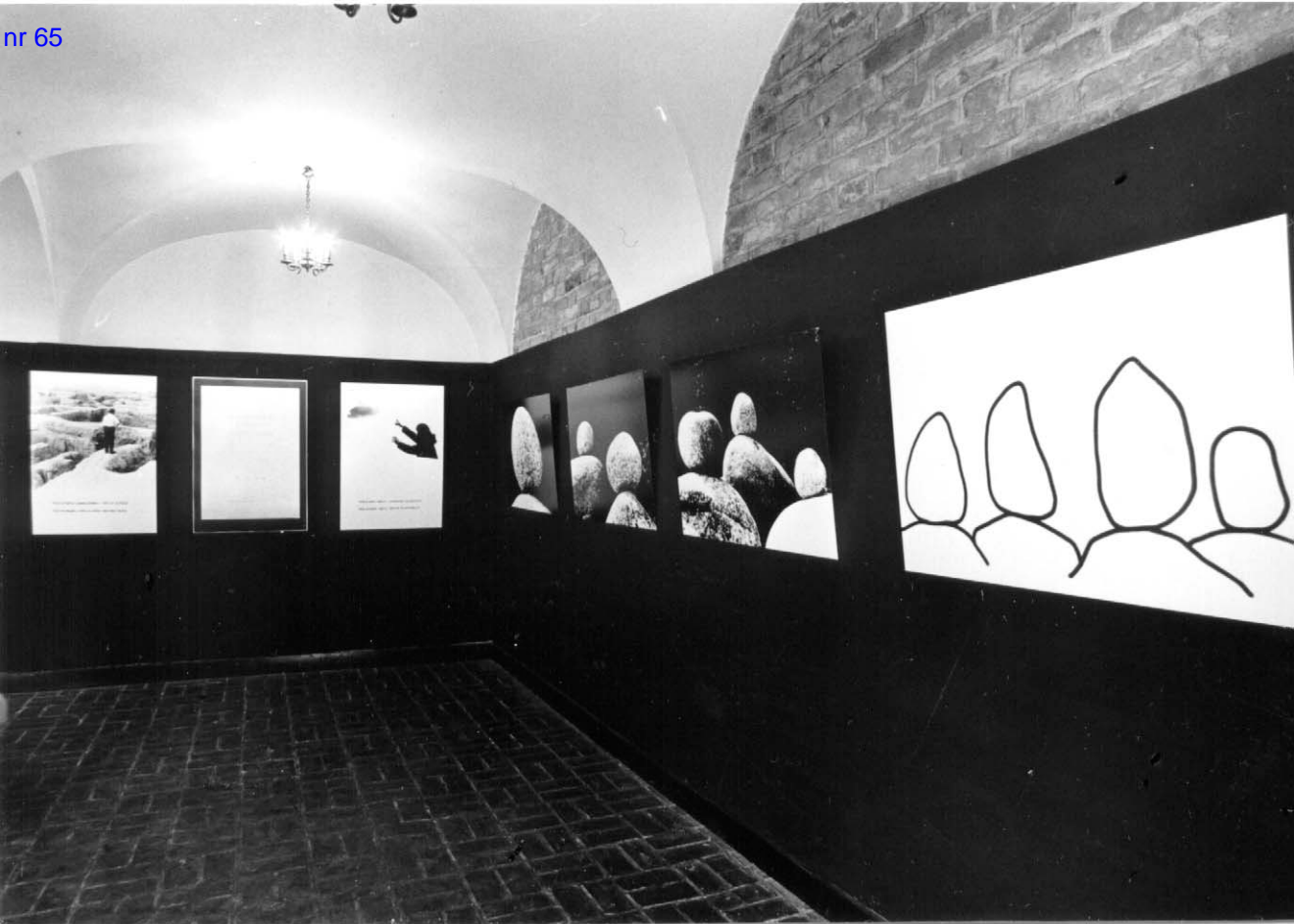
MAŁA
GALERIA

GALERIA CZYNNNA
11-17

SOBOTA 11-14
NIEDZIELA 11-15

PONIEDZIAŁEK
NIECZYNNNA

RYTKA
SM



Związek Polskich
Artystów Fotografików
Mała Galeria
uprzejmie zapraszają
na otwarcie wystawy

ZYGMUNTA RYTKI

> Ciągłość nieskończoności <

dnia 14.05.1985 r. o godz. 18
Warszawa Plac Zamkowy 8

SETNA WYSTAWA W MAŁEJ GALERII !!!





Związek Polskich
Artystów Fotografików
Mała Galeria
uprzejmie zapraszają
na otwarcie wystawy
Zygmunta Rytki
„Kolekcja prywatna”
dnia 10.05.88r.(wtorek)
o godz.18.00
Warszawa Pl. Zamkowy 8



**SNOLUDKI MA
UKE
D WYSIĘKU**



Związek Polskich
Artystów Fotografików
Mała Galeria
uprzejmie zapraszają
na otwarcie wystawy

ADAMA RZEPECKIEGO

> Wystawa dla krasnoludków <

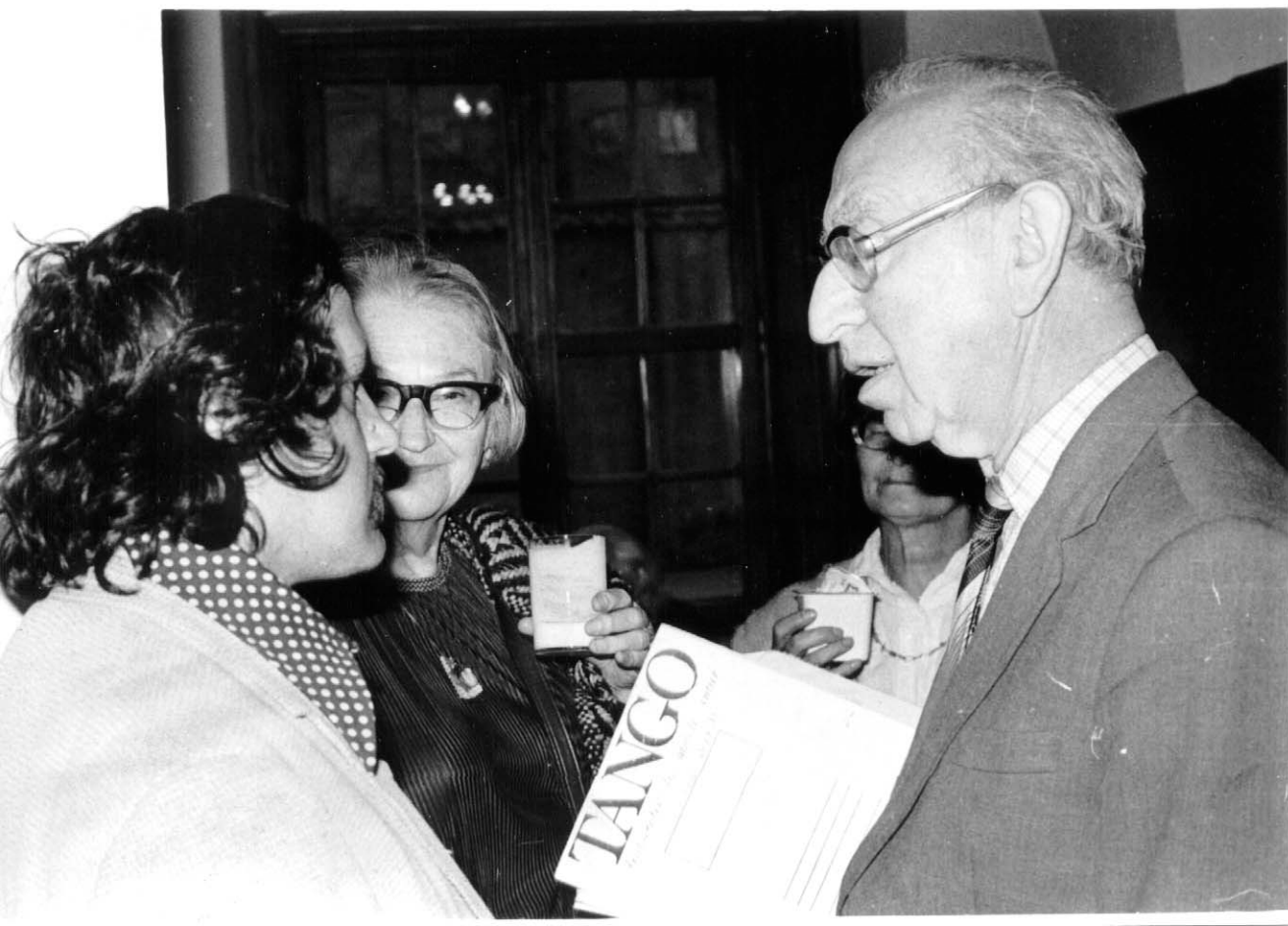
dnia 23.04.1985 r. o godz. 18
spotkanie z autorem dzień wcześniej
tj. 22.04.1985 o godz. 18
Warszawa Plac Zamkowy 8

**JEDYNIĘ KRASNOŁUDKI MOGĄ
OCŁADAĆ SZTUKĘ
BEZ ZBYTNIĘGO WYSIŁKU**



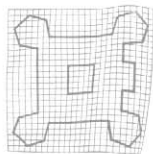
nr 70



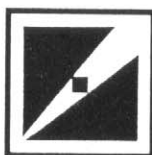




Centrum
Sztuki
Współczesnej
Zamek
Ujazdowski



00-161 Warszawa
Al. Ujazdowskie 6
tel. 628 12 71/3
fax 628 95 50



MAŁA GALERIA
ZPAF-CSW
tel. 31 23 39

JAN ŚWIDZIŃSKI

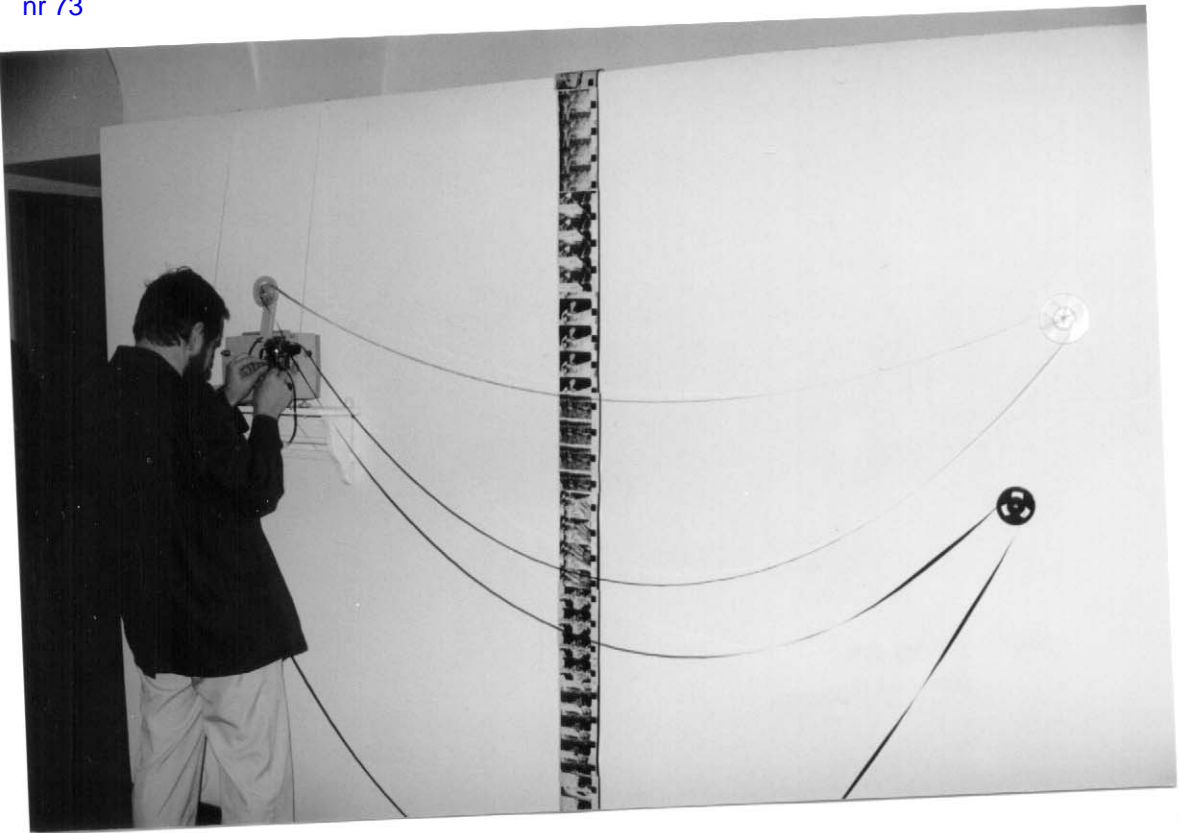
W porządku

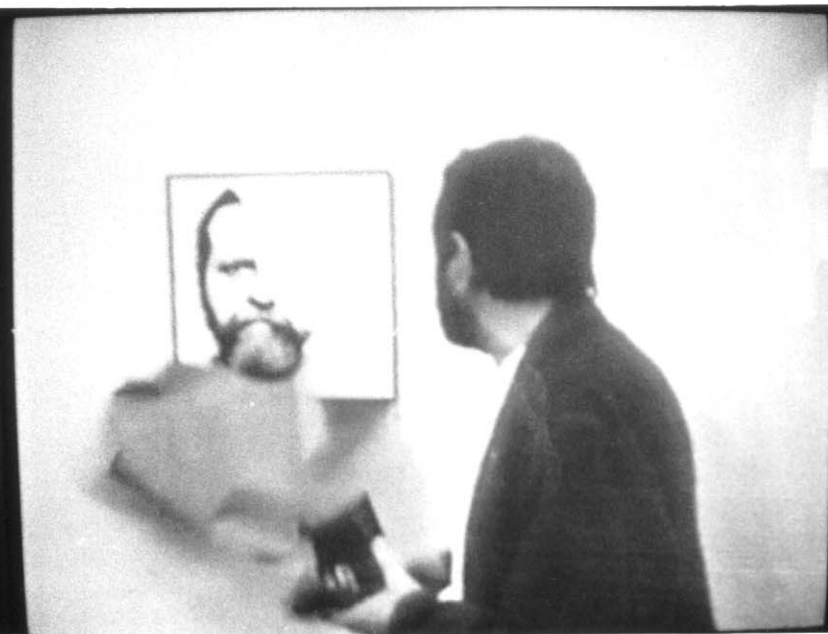
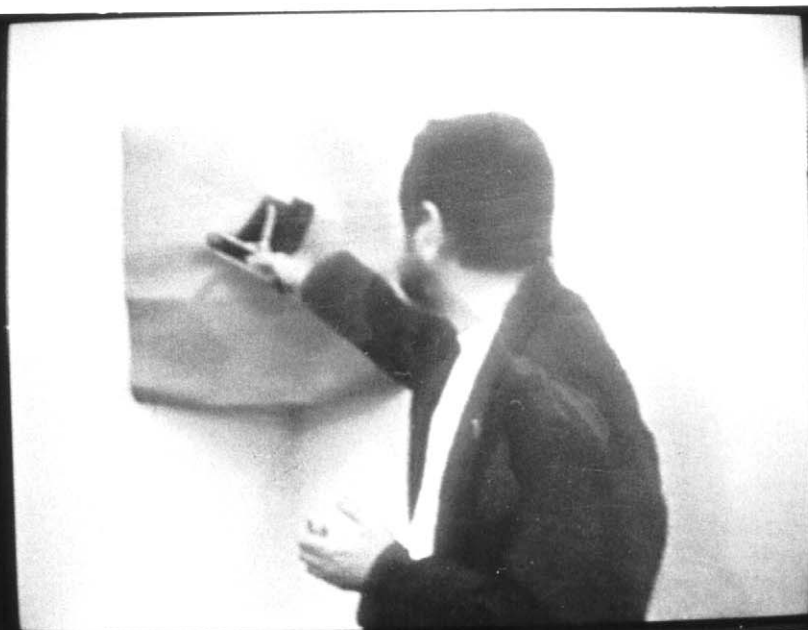
**Otwarcie wystawy
dnia 29 marca (wtorek) 1994
o godz. 18.00**

FOTO • KURIER ®



Mała Galeria ZPAF-CSW
00-277 Warszawa
pl. Zamkowy 8





ECLE

wystawy leżą charakterystyczne dla obecnej epoki tęsknoty za utraconymi w dobie modernizmu, tj. w XIX i XX w., wartościami libertyńskimi, takimi jak przyjemność, pożądanie, radość (*jouissance*). Globalnych problemów współczesnych społeczeństw dotyczą dalsze materiały zeszytu: artykuł francuskiej ekonomistki Jeanne Hyvrard (*Geonomia*) i wywiad z włoskim „wyklętym” profesorem nauk politycznych Antonio Negrim. Dwa teksty poświęcono problemowi AIDS jako rodzajowi papierka lakmusego dzisiejszej kondycji społecznej świata. Richard Ledes uważa na przykład, że pojawienie się AIDS symbolizuje zarówno powrót archaicznych ciemnych mocy, jak i zwrot w nowoczesnej wiedzy o ciele i fizjologii. Dwa ostatnie artykuły krążą wokół zagadnienia holocaustu; pierwszy, pióra Frances Bartkowskiej jest głęboką krytyczną analizą metody, którą posłużył się Claude Lanz-

RIGHT”

mann realizując film *Shoah*; drugi, autorstwa Petera Canninga, omawia mechanizmy rodzenia się problemu żydowskiego w historii z jednej strony Chrześcijaństwa, a z drugiej — nazizmu. Całości numeru dopełniają rozważania na temat współczesnej architektury (jeszcze raz Somol), myśli Deleuza i Guattariego (Brian Massumi), feminizmu (Chandra Talapade Mohanty) i miejsca miłości w dzisiejszym świecie (Rosi Braidotti).

M. Giż.

SESJA POSTMODERNISTYCZNA

W dn. 9–10 VI 1988 w Instytucie Sztuki (sala im. Juliusza Starzyńskiego) w Warszawie (ul. Długa 28) odbyła się sesja poświęcona problematyce postmodernizmu. Program imprezy przedstawiał się następująco: 9 VI, g. 9.30 — A. Kaniowski, *Filozoficzna problematyka postmodernizmu*; A. Zaidler, *Filozoficzne zaplecze dyskusji o postmodernizmie*; S. Morawski *Glossa o postmodernizmie filozoficznym*; A. Kepińska, *Postmodernizm, czyli zachwiana tożsamość podmiotu*; G. Dziamski, *Postmodernistyczna krytyka modernistycznego historyzmu*; A. Jawłowska *Postmodernizm — sztuka i polityka*; 16.00 — B. Stokłosa, *Postmodernizm, czy triumf modernizmu?*; M. Giżycki, *Postmodernizm — kultura wyczerpania?*; Ryszard Nycz, *Postmodernistyczna mimesis*; 10 VI, g. 9.30 — T. Sławek, *Derrida, Diderot, Vermees. Wymiana listów*; J. Kutnik, *Performance i postmodernizm w literaturze amerykańskiej*; J. Brach-Czaina, *Neobrutalizm*; A. Wojciechowski, *Symbolizm, postmodernizm, neofowizm?*; J. S. Wojciechowski, *Sztuka po 1984 roku*; 16.00 — K. Chmielewski, *Nierealizowane idee postmodernizmu*; A. Pieńkos, *Kilka realizacji francuskich. Przykład Boffila*; Ewa Przeszewska-Porebska, *Postmodernizm w niedzielę. Uwagi o najnowszej polskiej urbanistyce*; J. Mrozek, *Czas czuwania*.

Z DZIENNIKA JERZEGO TRUSZKOWSKIEGO

3 maja 1987 podczas *Majówki Artystycznej — Złote Czołko* w Galerii Wschodniej w Łodzi wykonuję performance *ASTRA Diabolica*. Na tle moich obrazów i parometryrowej konstrukcji gwiazdy pięcioramiennej, wykonanej z drutu kolczastego, kabla i sznurka konopnego, rozebrany do połowy prowadzę kilkunastominutowy „wykład”. W jego trakcie tnę żyłką konstrukcję gwiazdy pięcioramiennej na lewej piersi i obrys krzyża jerozolimskiego na prawym boku — dubluję znajdujące się tam już bliźny o identycznych kształtach. Na lewej dłoni wycinam swastykę, a na prawej konstrukcję gwiazdy sześcioramiennej. Zwieram powierzchnie obu dłoni ze sobą.

23 kwietnia 1988. Mała Galeria ZPAF w Warszawie. *Pożegnanie Europy* — pokaz video wybranych dokumentacji moich performances i realizacji videofilmowych. Aranżacja autorska zawiera ścianę wypełnioną napisami krwią i 8 prac malarskich i

fotograficznych. Na tle płaszczyzn z czerwonej cegły obrys gwiazdy sześcioramiennej i swastyka z drutu kolczastego. Nizej na białym tle dwie białe koszule ze śladami poprzednich performances: obrysem krzyża łacińskiego (*Wielki Mistrz*), druga z rysunkiem czarnym spray'em połączonego obrysu krzyża łacińskiego i gwiazdy pięcioramiennej obróconych „do góry nogami” (*Astra Diabolica*) i krwawym odciskiem krzyża maltańskiego powyżej (pochodzącym z performance *Złotym i Krew*, wykonanym w Klubie Miks w Warszawie). Między nimi czarna koszula z czarnym krawatem ze złotym znacznikiem krzyża wyrastającego z gwiazdy. Na lewej dłoni tnę żyłką konstrukcję gwiazdy sześcioramiennej, na prawej — swastyki. Zderzam je kłaniciem, tnę, póki nie są całkiem czerwone. Chwytałem w nie młot, trzymam nad głową. Półnagi, stoję na czarnym aksamicie, na którego boki zachodzą dwa kwadraty białej flaneli. Na nich dwie bryły węgla. Uderzam młotem tam, gdzie serce pod czarną koszulą. Za trzecim uderzeniem wybuch pod młotem. Na plecach mam czerwoną bliźnę w kształcie obrysu krzyża maltańskiego, który wyciął mi tydzień temu Jacek Rydecki. Koszula spala się od wybuchu (...)



Jerzy Truszkowski „Praca wyzwala” — performance.

Zofia Kulik

JERZY TRUSZKOWSKI

POŻEGNANIE EUROPY
 THE FAREWELL OF EUROPE

dnia 23 kwietnia (sobota) 1988 r.

o godz. 18.00

Warszawa, Plac Zamkowy 8

Program pokazu:

dokumentacje wybranych performances:

„PPP-FFF” – 4 VI 1985 (realizacja Janusz Kołodrubiec)

„HISTERIA FILOZOFII CZYLI JAK MASTURBUJĘ SIĘ
 MŁOTEM” – 17 X 1985 (realizacja Janusz Kołodrubiec)„SOMNABULICZNY SYSTEM SYMBOLICZNY” – 15 VIII 1986
 (realizacja Zbyszek Libera)

realizacje filmowe:

„MASOCHISTYCZNA MASTURBACJA METAFIZYCZNA” – 1984

(realizacja Tomasz Konart, produkcja Janusz Kołodrubiec)

„TRUSZKOWSKI AUDIOFIL” – X 1986 (realizacja Zbyszek
 Libera i Jerzy Truszkowski)

„GEORG PHILOSOPHERSKI” – 1987 (realizacja Zbyszek

Libera i Jerzy Truszkowski, muzyka Barbara Konopka
 i Zbyszek Libera)

„POŻEGNANIE EUROPY” – 2 I 1987 (realizacja Jerzy

Truszkowski i Zbyszek Libera, muzyka Jerzy Truszkowski

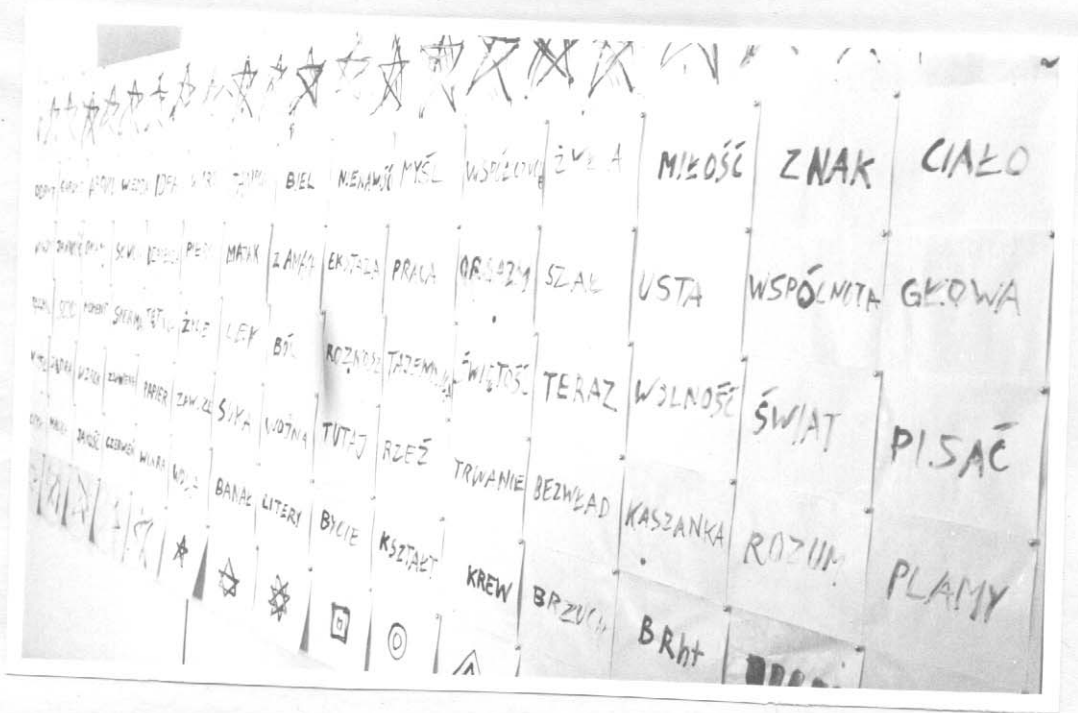
wszystkie teksty, głosy, scenariusze i wykonanie

JERZY TRUSZKOWSKI

Rozumiałem tragizm Ciebie, jako jednostki rozpiętej na krzyżu, którego jedno ramię stanowi posłannictwo, kto wie czy nie od Boga, lub ku Niemu dane, tworzenia Czystej Formy, drugie namiętność współbycia z Innymi, a nogi mocuje konieczność zdobywania pieniędzy. To jest to, co chce zakryć spokojem operacji na znaczkach filozof analityczny – namacalność Istnienia, które jest stałym współbyciem z innymi Istnieniami Poszczególnymi, stałym z Nimi wyścigiem, stałą walką o dominację osobowości. Komizm rozpoczyna się, gdy jednostka ulega bezosobowemu – pozornie, bo to wypadkowa wielu Innych – dyktatowi ogólnego postępowania wg przyzwoitych, czyli zbrodniczych, reguł. Stosując ten podział trzeba by wspomnieć o dramacie erotyzmu, w którym tworzywem jest niemożność rozróżnienia chęci dostarczenia przyjemności od bólu, imperializmu od poddaństwa. Użycie słowa "tragiczny" na określenie sytuacji świadomej jednostki nie jest wiechciem pókintelektualnej słomy. Nawet na pustyni, gdzie inne Istnienia Poszczególne są tak drobne, że tworzą to, co nazywamy materią martwą, oddziałują statystyczną wypadkową swej ~~wypadkowości~~ anonimowości. Zrozumienie skazania na Innych, połączone z pragnieniem wolności w centrum osobowości, czyż nie jest jednoznaczne z pojęciem tego, że zwyciężyć Ich można tylko umieszczając Ich w obozach koncentracyjnych lub zabijając siebie?

Jestestwo jest Istnieniem-W-Swiecie. Świat jako Inni jest nierozzerwalnie związany z jakościami wewnętrznymi. Jak ma się sprawa sensownych podziałów? Gdzie jest Istnienie Właściwe, gdzie Niewłaściwe /Nieautentyczne/, czy to, co Moje, określa Właściwość, bo ta oznacza Sobie Przywłaszczenie? Nierozzerwalnie złączony z Innymi, muszę z nimi walczyć o Autentyczność? Na ile jakości wewnętrzne mogą być niezależne od "zewnętrznych"? Może tylko przyjęcie Trwogi czy Bezpośrednio Danej Dziwności Istnienia jako stymulatora właściwej Egzystencji ratuje sytuację?





Jerzy Truskowski

**POŻEGNANIE
EUROPY**

- dokumentacje wybranych
performansów
- realizacje filmowe
- aranżacje autorskie

MAŁA GALERIA

Stowarzyszenie Artystów Fotografików
Marszałka J. Piłsudskiego 8

23 kwietnia 1986 - o godz. 18.00

**MAŁA
GALERIA
ZPA**

**GALERIA CZYNNA
11-17**

**SOBOTA 11-17
NIEDZIELA 11-17**

**PONIEDZIAŁEK
NIECZYNNA**





Pracownie Sztuk Plastycznych
Związek Polskich
Artystów Fotografików
Mała Galeria
uprzejmie zaprasza
na otwarcie wystawy

Janusza Bąkowskiego « Kwadrat »

w dniu 10 października
1977 roku o godzinie 18
Warszawa, Pl. Zamkowy 8

Pracownie Sztuk Plastycznych
Związek Polskich Artystów Fotografików
Galeria Fotografiki PSP-ZPAF
Warszawa, Plac Zamkowy 8

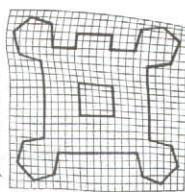
uprzejmie zaprasza na otwarcie wystawy nowoprzyjętych
członków ZPAF w dniu 17 sierpnia 1977 o godz. 18

**MAŁA GALERIA
ZPAF - CSW**



pl. Zamkowy 8
00-277 Warszawa
tel. 831 23 39

Centrum
Sztuki
Współczesnej
Zamek
Ujazdowski



00-461 Warszawa
Al. Ujazdowskie 6
tel. 628 12 71/3
fax 628 95 50

**PAWEŁ
KWIEK
19 FOTOGRAFII**

otwarcie wystawy
29.04.2000 (sobota) o godz. 18.00
Mała Galeria ZPAF-CSW,
pl. Zamkowy 8, 00-277 Warszawa
wystawa czynna do 07.05.2000